Nr. 220. Lwów — Środa dnia 25 września 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego miejsce 1 kor. **Prywatne** komunikaty 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ukrainofile przeciw Piusowi X.

Oficyalny organ „Narodnego komitetu", w skład którego wchodzą i wybitni księża katoliccy, ten organ ukrainofilski, „Diło", którego większość czytelników należy do szeregów duchowieństwa ruskiego — wystąpił onegdaj przeciw encyklice o modernizmie, a zarazem przeciw Piusowi X i sekretarzowi stanu, kard. Merry del Val.

Wiadomą jest rzeczą, że tegoczesny modernizm narusza podwaliny Kościoła katolickiego, co więcej: godzi w podstawy wiary chrześcijańskiej w ogólności i dlatego z treścią encykliki Piusa X godzić się muszą prócz katolików także i wyznawcy kościoła protestanckiego, anglikańskiego i wschodnio-niemieckiego. Innego zdania jest katolickie „Diło": ono z treści rzymskiej „enuncyacyi" wyprowadza konkluzyę, że w Stolicy apostolskiej na całej linii wzięła górę reakcya" (?!) i potępia encyklikę, jako płód myśli dzisiejszych, zacofanych hiszpańsko-włoskich fanatyków średniowiecznych". Moderniści — to najświatlejsi, nowocześni filozofowie i teolodzy katoliccy, którzy w swych pismach „wychodzą poza ciasne ramki przestarzałej włosko-hiszpańskiej szkoły teologicznej". Dalej pisze „Diło":

„Trochę dziwne (?) wydaje się sprawia okoliczność, że papież Pius X powołuje się w swej najnowszej reprymendzie (!) przeciw niemieckiej i francuskiej (tych encyklika nie wymienia, przyp. „G. N.") nowokatolickiej teologii — na autorytet Leona XIII. A tymczasem europejska prasa (judeo-masońska, przyp. „G. N.") zgodnie podnosi, że to wywoływanie cieniów Leona XIII dla poparcia bezwzględnego potępienia niewygodnych watykańskiej reakcyi (?!) prądów katolickich, jest nadużyciem (!) imienia tego zmarłego. Wychowany w szkole dyplomatycznej, powołany na stolicę rzymską od zajęć dyplomatycznych w Europie zachodniej, miał papież Leon XIII zanadto wiele zrozumienia i wyrozumiałości, dla ducha nowoczesnej kultury, aby brać się do bezwzględnego tłumienia płodów duchowych przodujących dziś narodów katolickich: Niemców południowych i Francuzów. Pius X wysunięty całkiem przypadkowo na czoło Kościoła z pozycyi prowincyonalnego biskupa (kardynała-patryarchy weneckiego przyp. „G. N.") wniósł na stolicę apostolską światopogląd ciasnego (?) prowincyonalnego konserwatyzmu, który nie chce mieć zrozumienia dla przejawów duchowych szerokiego, światowego znaczenia.

Przytem Pius X odsunął (?) od swego boku światlejsze umysły, a otoczył się doradcami skrajnie reakcyjnego (?) typu. W cień przeszli dawniejsi sternicy polityki watykańskiej; miejsce dyplomaty Rampolli zajął hiszpański fanatyk (!) średniowieczczyzny, kard. Merry del Val; duchem hiszpańskiej nietolerancyi powiało z Rzymu: „żadnego paktowania z wszelakimi nowatorstwami". (Wspominamy, że ks. kard. Merry del Val był i przed przybyciem do Rzymu wybitnym dyplomatą, a ks. kard. Rampolla był współpracownikiem encykliki Piusa X o modernizmie. Przyp. „Gaz. Nar.").

„Całe ostrze papieskiej encykliki — pisze organ narodowiecki — zwraca się przeciw nowoczesnej nauce teologicznej we Francyi i w Niemczech i wogóle przeciw wszelkiemu przejawowi samoistnej myśli wśród kleru katolickiego. Watykan posuwa się tak daleko, że wprost nakazuje biskupom pousuwać z profesorskich i rektorskich pozycyj wszystkich wybitnych teologów, których poglądy miały to nieszczęście, że się nie spodobały ciemnym, hiszpańskim mnichom (!)... Watykan poddaje duchowieństwo, jego idee, poglądy, wydawnictwa itd. „sui generis" cenzurze policyjnej (!). Taki duch wieje z tych postanowień zatęchłych nietolerancyą i ciemnym fanatyzmem. Rzym pali (?) wszystkie mosty między sobą a właściwymi (!) przedstawicielami współczesnej idei katolickiej; gradem zakazów i anatem, rzucanych na głowy najpiękniejszych działaczy katolickich, chce przymusić krytyczną myśl do milczenia, zapominając, że czasy średniowieczczyzny dawno już minęły i że także i w dziejach rozwoju Kościoła panuje wszechwładnie potężne prawo nieokiełznanego postępu"...

Taką to strawę duchową podaje ruskiej inteligencyi świeckiej i duchownej naczelny organ „narodnego komitetu". A nie po raz pierwszy staje ta gazeta po stronie modernistów-nowatorów i dlatego słusznie katolicka „Nywa" nazwała redaktorów „Diła" — masonami. W streszczonym powyżej artykule, przesiąkniętym na wskróś duchem apostazyi, „Diło" posunęło się w tym kierunku o wiele dalej, niż sami moderniści, gdyż oni bądź co bądź szanują powagę papieża i podwładnych mu książąt Kościoła; co więcej w żadnym z poważniejszych dzienników liberalnych nie spotkaliśmy się z tak niecnymi atakami pod adresem namiestnika Chrystusowego, jak to czyni rzekomo „katolicki" organ ukrainofilski. Odpowiemy mu pokrótce na te ataki.

Pojawienie się encykliki o modernizmie nie może dziwić nikogo z myślących ludzi. Przeciwnie — zdziwienie byłoby wielkie, gdyby Stolica św, nie była potępiła doktryn, które są negacyą esencyonalnej treści katolicyzmu i chrześcijaństwa. W ciągu wieku XIX Kościół nie potrzebował się bronić w sposób tak energiczny jak obecnie, przeciw atakom ówczesnego modernizmu. Ruch teologiczno polityczny, na którego czele stał we Francyi w r. 1831 Lammenais, dalej ruch reformatorski włoski (1849 – 1851), którego protagonistą był Gioberti, ruch staro-katolików niemieckich, któremu przewodził Dollinger przed i po soborze watykańskim w r. 1870 — aczkolwiek były one zgubne i potępienia godne, to jednak żaden z tych ruchów nie był tak radykalnie rewolucyjnym, jakim jest dzisiejszy modernizm. Stwierdzają to nawet ateiści.

Modernizm w swych głównych zasadach i w swym procesie logicznym nie jest bynajmniej odnowieniem czy odrodzeniem katolicyzmu, przeciwnie: jest on przeistoczeniem, transformacyą wiary, równoznaczną z negacyą katolicyzmu i chrześcijaństwa w ogólności. W rzeczy samej, gdyby Kościół nasz uznał za swoje doktryny nowatorów modernistycznych — z katolicyzmu pozostałaby li tylko czcza nazwa.

Zważmy bowiem: jeśliby dogmaty miały być w swej treści zredukowane do jakiejś sumy terminów względnie racyonalnych i gdyby powstanie ich i racyę bytu uważać chciano za wykwit rozumowań empirycznych w ciągu wieków nagromadzonych, to cóż pozostałoby właściwie z ich prawd bezwzględnych, absolutnych, poczynając od Objawienia? I za cóż przyszłoby nam uważać samo Objawienie, jeśli nie za czczy fenomen psychologii indywidualnej? I co pozostałoby prawdzie i powadze katolicyzmu, jako syntezie religijnej, objektywnej, co Kościołowi, jako żywemu organowi tej syntezy?

Tłum — a raczej masa jednostek, która nie rozumie, nie może rozumieć fundamentalnych zasad katolicyzmu w ich kompleksie i w ich znaczeniu syntetycznem — może sobie wyobrażać, że dzisiejszy modernizm reprezentuje postęp w życiu wewnętrznem katolicyzmu, a nie, że jest objawem rozkładu; może mu się zdawać, że modernizm stanowi nową fazę w idei katolickiej, obfitującą w silne argumenty rozumowe. A tymczasem szerokie masy nie wiedzą, że racyonalizm religijny pozostawia wierze katolickiej tylko szatę jej zewnętrzną.

Modernizm lekceważy sobie tradycyę Kościoła, a przecież ona stanowi jedną z głównych jego sił żywotnych. Modernizm wszystko opiera na rozumie, podczas gdy w katolicyzmie, jak i w każdej innej religii, fundamentem jest czysta wiara, wypływająca z uczucia. Kościół jest syntezą woli, skrystalizowaną w „credo"; katolik przyjmuje wyznanie wiary bez żadnych rozumowanych zastrzeżeń. Kto stara się tylko rozumem wszystko sobie tłumaczyć, jest człowiekiem wolno-wierzącym, ale nie jest katolikiem.

Płytko myślący artykuł „Diła" o modernizmie atakuje Piusa X. zarzucając mu „ciasny konserwatyzm" w przeciwstawieniu do Leona XIII., który miał być rzekomo pobłażliwym dla modernistów. Jestto absolutnym fałszem. Kościół katolicki nie zmienia nigdy swej dyrektywy ze zmianą papieżów. Kto jest innego zdania, jest w grubym błędzie. Zastanówmy się nad dziejami panowania trzech ostatnich namiestników Chrystusowych. Pius IX., Leon XIII. i Pius X. jako ludzie przedstawiają na wskróś odmienne typy i charaktery. Wszelako w sprawach wiary, Kościoła, jako jego najwyżsi sternicy, są oni sobie najzupełniej równi, identyczni. Pius IX. rozróżnia, dzieli i przeciwstawia katolicyzm naturalizmowi, uwydatnia różnicę między racyą wiedzy a racyą religii, wiary, między postępem, który jest poza Kościołem, a postępem możliwym i potrzebnym w łonie jego. Leon XIII. kontynuuje dzieło swego poprzednika: powołuje na nowo do życia „tomizm" (nauki filozoficzno-teologiczne św. Tomasza z Akwinu), w szkołach zwalcza krytyczny racyonalizm badaczów Pisma św. i potępia stanowczo amerykanizm, tj. racyonalizm indywidualistyczny w idei i akcyi katolickiej: duchowej i cywilnej. Pius X. idzie tą samą drogą i uzupełnia dzieła swych poprzedników: encyklika jego o modernizmie stanowi ścisłe streszczenie i zsumowanie twierdzeń i przeczeń Piusa IX. i Leona XIII. Jeden i drugi potępiali poszczególne ustępy doktryny, która przybrała dziś zbiorowe miano modernizmu. Pius X. dokonał dzieła pomnikowego: potępił z całą stanowczością w najwyższym stopniu zgubne dla katolicyzmu i chrześcijaństwa nowatorstwa modernistyczne w całej ich pełni i osnowie.

Nasuwa nam się pytanie, nie mające bezpośredniego związku z wywodami „Diła", mianowicie: czy encyklika Piusa X położy kres modernizmowi? Zdaje nam się, że nie. Głównem znamieniem pyszałkowatej doktryneryi jest fałszywa ambicya i upór. Mimo tego jednak skutki encykliki będą dla Kościoła katolickiego wielkiej wagi. Teraz musi być oddzielony kąkol od pszenicy. Nowatorzy będą musieli odłączyć się od szczerze wierzących katolików i wystąpić z Kościoła; być może, że utworzą jakąś nową sektę. Wszelako ci, którzy mają pozostać wiernymi Kościołowi i chrześcijaństwu, absolutnie nie będą mogli teraz być zarazem i prawowiernymi katolikami i modernistami.

Jak już pisaliśmy powyżej, naczelny organ narodowiecki przechyla się całkowicie i niedwuznacznie na stronę herezyarchów modernistycznych. Wątpimy atoli, czy poglądy „Diła" podziela duchowieństwo ruskie i spodziewamy się, że kler ruski da jasną odpowiedź na te, wprost bluźniercze słowa „Diła": „Choćby niewiadomo ile razy nazywano nas masonami, to nasze duchowieństwo, chcąc służyć własnemu, żywemu narodowi, a nie cudzym (?), martwym (?) i dalekim bogom (?), pozostanie i nadal, jak dotychczas pozostawało, w obozie nie rzymsko-fanatycznego (?), ale postępowego, modernistycznego chrześcijaństwa i nie da się przez sztucznie wytwarzany krzyk o masonach wciągnąć w obskurne zakamarki ciasnego klerykalizmu".

Korespondencye.

Rzym, 21 września.

(Początek roku jubileuszowego. — Przebieg rocznicy zaboru Rzyma. — Telegram króla. — W Racconigi. — W Rzymie. — Dwa pochody. — Udział wojska. — Irredentyści. — Zaburzenia. — Spokój w Watykanie. — Transportacya zwłok żony ministra chińskiego).

We czwartek został zainaugurowany rok jubileuszowy dla upamiętnienia złotych godów kapłaństwa Ojca św. Świat katolicki przygotowuje się do uroczystych manifestacyj wiary i przywiązania do uświęconej osoby sternika nawy Piotrowej. W całych Włoszech potworzono komitety jubileuszowe, które między innemi organizują pielgrzymki do Rzymu. Te poczną napływać „ad limina apostolorum" dopiero w grudniu. Staraniem komitetu centralnego urządzonem będzie jutro we wspaniałym kościele oo. Jezuitów „Del Gesu" pierwsze uroczyste nabożeństwo jubileuszowe.

Wczorajsza rocznica zaboru Rzymu miała w całym kraju przebieg stosunkowo dość spokojny. Masoni, socyaliści, republikanie itd. zapowiadali od 2 miesięcy na 20 bm. wielkie demonstracye antikatolickie. Urządzono je tylko w kilku miejscowościach, a wypadły bardzo blado. Rząd poczynił we wszystkich większych miastach daleko sięgające zabiegi by nie dopuścić do zaburzeń; wojsko było przez cały dzień w pogotowiu.

Król, który od czasu wstąpienia na tron nigdy jeszcze nie był 20 września, obecnym w Rzymie i tym razem bawił poza jego obrębem, w Racconigi. Według przyjętego zwyczaju głowa miasta, obecnie komisarz rządowy, Salvarezza wysłał telegram hołdowniczy do króla, „godnego dziedzica pełnej chwały dynastyi, której Włochy zawdzięczają swe zjednoczenie". Wiktor Emanuel odpowiedział na długą depeszę krótko i taktownie. Król wyjechał wszesnym rankiem na polowanie w okolice Racconigi; potem przyjechała tam królowa Helena i o godz. 1 królestwo spożyli śniadanie w namiocie. W ten sposób odpadły przyjęcia przedstawicieli władz

W Rzymie wczorajszy obchód rocznicy niczem prawie nie różnił się od obchodów z lat poprzednich. Gmachy rządowe i miejskie zdobiły chorągwie, wywiesiły też sztandary i ambasady, akredytowane przy Kwirynale: ambasady i poselstwa, akredytowane przy Stolicy św. sztandarów nie wywieszały. Na ulicach Rzymu ruch był zwyczajny, księży widać było mało: sklepy były pootwierane.

Z miasta wyruszyły ku Porta Pia w odstępach czasu dwa pochody: jeden oficyalny, a drugi t. zw. ludowy. W pierwszym uczestniczyło około 40 stowarzyszeń z chorągwiami. Byli tam więc: weterani, garabildczycy w czerwonych koszulach, urzędnicy, profesyoniści itd., razem około 1500 osób. Porządku przestrzegali karabinierzy i wojsko. U wyłomu muru, przez który wkroczyły wojska królewskie do Rzymu, złożono wieńce, a komisarz Salvarezza wygłosił krótką mowę okolicznościową, poczem uczestnicy pochodu rozeszli się spokojnie.

O godz 4 popołudniu wyruszył z piazza del Popolo przez Corso pochód ludowy, razem około 5000 osób. Jako na Rzym, ilość to nie wielka. Orkiestra prywatna grała naprzemian: „hymn Garibaldego", „hymn robotników" i „l'internazionale". Na czele pochodu niesiono wieniec z czerwonemi wstążkami i napisem: „partye ludowe—męczennikom republiki rzymskiej i wolnej myśli". Przed pochodem, po bokach i z tyłu kroczyła policya i wojsko. Gdy grano rewolucyjny „inno di Garibaldi", część zebranych poczęła gwizdać i wznosić wrogie okrzyki; uciszyło się, gdy zagrano „inno dei lavoratori". Wrzaski ozwały się znów koło mieszkania b. prezydenta miasta, Cruciani-Alobrandiego. Uczestnicy pochodu nie śpiewali, jak to bywa w takich razach np. we Lwowie lub Krakowie. Koło San Carlo al Corso przyłączyli się do pochodu członkowie towarzystw „Trento, Trieste e Trentino" (irredentyści) z chorągwiami. Okrzyki wrogie ponowiły się koło policyi. Pochód miał się skierować na piazza Venezia (gdzie się znajduje pałac ambasady austryackiej przy Stolicy św.). Atoli silne oddziały wojska nie dopuściły tam demonstrantów.

Pochód zatrzymał się na Kapitolu, by wysłuchać mowy adw. Romualdiego. Umieszczono koło niego kilka chorągwi czerwonych i czarno-czerwonych, a pewna grupa zerwała z masztu wielką chorągiew czerwono-żółtą (barwy m. Rzymu). Powstało zamieszanie i wrzaski, które ustały, gdy chorągiew miejską na nowo zatknięto na słupie. Dalszy przebieg pochodu był dość spokojny. W jednym tylko miejscu grono wyrostków rzuciło się na księdza, lecz agenci policyi rozpędzili ich. Dokonano kilka aresztowan. Do zapowiadanych szumnie demonstracyj antiklerykalnych nigdzie nie doszło. Wieczorem spalono koło Porta Pia sztuczne ognie, a na większych placach koncertowały kapele wojskowe.

W Watykanie panował spokój zupełny. Muzea watykańskie zostały na tydzień zamknięte. Pius X wczoraj nie udzielał posłuchań; wszak to dla Stolicy św. i katolików rocznica żałobna. Plac św. Piotra był strzeżony przez wojsko; nie próbowano jednak urządzać tam demonstracyj. W niektórych miastach prowincyonalnych, np. we Florencyi, Medyolanie, Genui, Wenecyi przyszło do niewielkich zaburzeń, ale władze bezpieczeństwa stłumiły go w zarodku.

W Medyolanie urządziły kontr-demonstracyę, a właściwie manifestacyę przywiązania do wiary i papieża stowarzyszenia, należące do „Blocco cattolico". Na podium sali, w której się zgromadzono, umieszczono 100 chorągwi związkowych. Wygłoszono szereg mów, owianych duchem wiary i miłości bliźniego. Deputowany Cameroni nadesłał list, zakończony słowy: „niech żyją Włochy, niech żyje Kościół!"

Wczoraj zrana odbyła się transportacya zwłok żony ministra chińskiego, Kuang-Changa, na cmentarz protestancki, koło Porta san Paolo. Na osobnym rydwanie złożono liczne wieńce; między innymi nadesłali je: minister Tittoni, rada miejska, ambasador japoński, znajomi zmarłej itd. O godz. 10, minister, przybrany w białe kimono z kołnierzem niebieskim, stanął przed trumną i powiedział, że wybiła godzina udania się na miejsce wiecznego spoczynku. Służba wyniosła trumnę i umieściła ją na karawanie 6-konnym. Na trumnie złożono wieńce od synów: En Yao, En Szich; En Czao i En Czaj. U bramy najmłodszy syn zmarłej rzucił na ziemię tabliczkę glinianą, która się rozbiła na drobne kawałki: znak, że wszystko już skończone. Orszakowi towarzyszyło wojsko i kapela, która przygrywała marsze żałobne.

Przed trumną szedł syn, En Yao, niosący laskę bambusową ze wstążeczkami, na których były wypisane daty z życia jego matki. Po bokach karawanu służba niosła płonące świece woskowe. Kordony, zwisające z karawanu nieśli dygnitarze włoscy i chińscy i reprezentanci Grecyi, Turcyi i Japonii. Za trumną, prócz rodziny, szli liczni przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Wzdłuż ulic gromadziły się tłumy publiczności. Ludzie młodsi uśmiechali się na widok dziwacznych, białych strojów chińskich. Na piazza Cairoli pochód się zatrzymał. Dygnitarze powrócili do miasta, a znaczna część gości żałobnych

---

45

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

— Rudolfie, gdybyś mi powiedział, że mamy zaraz teraz, natychmiast, skoczyć razem do wody, skoczyłabym z tobą bez sekundy namysłu.

Rudolf głosem, w którym czuć było znużenie, odpowiedział:

— Lolo, my przecież chcemy być szczęśliwymi.

— Nie możemy być szczęśliwszymi jak jesteśmy.

— Czyż naprawdę jesteśmy szczęśliwymi!— zapytał powoli.

— Tak, Rudolfie, jesteśmy szczęśliwi. Nie ogłabym być szczęśliwszą. Skoro mam ciebie, mam wszystko. Więcej nie chcę. I dlatego, jeżeli mam umrzeć, chciałabym umrzeć zaraz, zaraz...

Jej słowa przebrzmiały w ciemnościach. Rudolf zamyślił się. Umrzeć Skończyłoby się wszystko. Nie potrzebowałby się więcej dręczyć ciągłemi zastanawianiami się, co robić a czego nie robić. Ludzie mogliby mówić, coby chcieli. A zresztą skończyłyby się wszelkie plotki, oszczerstwa, podłości. Skończyłoby się także szczęście: szczęście miłości.

Popatrzył na niebo i myślał o tem, co Lola powiedziała o gwiazdach, o świetle, o lataniu, potem myślał o jej małem mieszkaniu, o jej świecie. O tym małym pokoju z tandetną sofą, która prosiła się o nowe pokrycie, o rozdartej kapie na stole, o wypłowiałym dywanie. Myślał o skromnych wieczerzach, o mdłem świetle lampy, o siostrze, która się nigdy usunąć nie chciała, którą znienawidził, a która jednak go uratowała.

Przyszło na niego jakieś uczucie bezsilności, pustki, oddalenia. Wydawało mu się, że nie jest już sam sobą. Był starszym, a jednak tym samym, jakim był, był daleko, a jednak tu siedział. Lecz Loli brakowało. Nie myślał o niej. Myślał o nastrojach poetyckich, o sztuce, o rozkoszowaniu się sztuką Miał wrażenie, jak gdyby siedział na operze. Słyszał wiersze, idące od sceny, widział dzieło mistrza na sztalugach, spoglądał ze szczytu góry na rozległą, zieloną równinę, tonącą gdzieś w nieskończoności w mgłach. Tam daleko musiało być jakieś miasto. Czarne dymy buchały z kominów. Tam pracowano, walczono o byt, o życie.

Nagle rzekła Lola:

— Czy słyszysz, jak woda szumi?

Nic nie odpowiedział. Jej słowa brzmiały w jego uszach jak dalekie obce tony. Nie wiedział, czy ona go zapytuje, czy tylko wyjawia swoje spostrzeżenia.

Lola mówiła dalej:

— Nasza wyspa. Jakże ja lubię mówić: nasza wyspa. Tu nikt inny nie powinien przychodzić. A na tamtym brzegu, widzisz, gdzie Elba się zwraca, wieś... widzisz światła? O, jak nagle stało się jasno!

Zeszedł księżyc.

Woda, która dotąd kryła się w monotonnym mroku, zaczęła grać światłami. Na jej falach zaczęły się poruszać pręgi i plamy świetlane. Teraz widzieć można było wyraźnie zarysy drugiej, dużej wyspy.

W powietrzu rozlana była wieczorna cisza spokoju. W Rudolfie poczęło się budzić uczucie, że wyrządza on temu dziewczęciu ogromną krzywdę, że nie kocha jej tak, jak ona go kocha, że jego miłość była tylko zmysłowością. Ona kochała go tak, że była gotową razem z nim umrzeć. Wprawdzie do czynu było jeszcze daleko, ale skoro tak mówi, prawdopodobnie tak teżby uczyniła. On zaś? I poczuł się małym, ogromnie małym wobec miłości tego dziewczęcia. Ukląkł przed nią, ujął jej ręce i złożył na nich długi gorący pocałunek.

Lola pochyliła się ku niemu, objęła go za szyję i pytała:

— Rudolfie, co ci jest?

— Jestem niegodziwym.

— Nie mów tak! Ty, niegodziwy...

— A jednak tak jest, Lolo. Zawiniłem wiele wobec ciebie.

Nie pojmowała, co on chce przez to powiedzieć, lecz tylko instynktownie rzekła:

— Czyżbyś mnie więcej nie kochał? Powiedz, czy kochasz mnie?

— Lolo, kocham ciebie — odpowiedział Rudolf i nie kłamał.

Nie były to jednak słowa gorącego wyznania, dzisiejszego wieczoru zdawało się Rudolfowi bowiem, że wszelkie namiętności w nim zamarły. Nie miał uczucia zwycięscy, który porywa kobietę i uprowadza ją jako swój łup, ale były w nim jakieś uczucia cmentarne i chciał płakać

Przypomniały się mu w tej chwili słowa ojca Loli, które on uporczywie tyle razy powtórzył: to niema żadnego celu. Słowa te brzęczały mu w uszach, jak natrętna mucha, nie mógł odpędzić ich od siebie, i wreszcie wydało mu się, że one są wyznaniem jego miłości.

Złożył głowę na jej kolanach, zagrzeba twarz w jej sukni i pozostał tak długo, jakby przemożony zmęczeniem.

Naraz zerwał się i wziął ją za ramię.

— Lolo, noc zapada. Musimy iść.

Ona jednak przycisnęła swą głowę do jego piersi, rękami głaskała jego włosy, potem objęła go za szyję i mówiła zdławionym namiętnością głosem:

— Rudolfie, kocham cię, kocham cię...

W Rudolfie, gdy czuł ją przy sobie, gdy miał ją w ramionach, gdy paliły go jej pocałunki, obudziła się naraz cała namiętność i pytał:

— Lolo, uczyniłabyś wszystko dla mnie?

— Wszystko!

— Czy mówisz prawdę? Czy mogę żądać od ciebie, czego chcę.

Nie odpowiedziała nic, a tylko po jej ruchu mógł poznać, że mówi: tak. Uścisnął ją jeszcze silniej, przechylił jej głowę w tył, złożył swe usta na jej ustach i mówił:

(C. d. n.)

---

wyjechała powozami ku odległej Porta san Pado.

Na mały cmentarz protestancki dopuszczono tylko osoby zaproszone. Zwłoki złożono w kaplicy, z której usunięto ołtarz. Podłogę pokrywał dywan czerwony. Na ścianach były rozwieszone materye jedwabne z napisami chińskimi, jak np. „cnota żyje wiecznie", „do widzenia" itd. Trumnę, złożoną na podwyższeniu, pokryto czerwoną kapą jedwabną; dokoła ustawiono wieńce z kwiatami, a u głów stół z potrawami i herbatą.

Minister prosił, aby wszyscy zaproszeni wyszli z kaplicy: pozostał tam tylko z rodziną i członkami poselstwa chińskiego. Wszyscy oni uklękli i trzy razy pokłonili się do ziemi i po krótkiej modlitwie wyszli; przedtem zdjęli z siebie białe szaty żałobne. W czasie składania trumny w kaplicy, najmłodszy syn zmarłej, En Szih zemdlał z bólu i wyczerpania, po udzieleniu mu pomocy odzyskał przytomność. Zwłoki żony Kuang-Changa będą w przyszłym miesiącu przewiezione do Pekinu.

K. Roszczyc.

Listy z kraju.

Ze Skalackiego.

Leży to w naturze ludzkiej, że chętnie pamiętamy bliźniemu choćby najmniejszej urazy, — z prawdziwą przyjemnością omawiamy i ilustrujemy jego błędy i przywary, — a jeśli kto pracą i zasługą wzniesie się odrobinę nad przeciętny poziom, oczekujemy z niecierpliwością, rychło mu się noga powinie. Ale o dobrych przymiotach i uczynkach drugich, o ich pożytecznej działalności i zasługach, wolimy przemilczeć, zostawiając to historyi; a do obowiązku okazania, a choćby wypowiedzenia wdzięczności, wyrodnej nam nie poczuwać się. Pomijając już względy moralne, postępowanie takie przynosi społeczeństwu wprost szkodliwe następstwa, bo wiele jednostek z najlepszemi chęciami i zamiarami, spycha z drogi dodatniej i pożytecznej pracy. Potrzeba bowiem wyjątkowego hartu ducha, a zaniku wszelkiej miłości własnej, żeby, oddając się obok zajęć zawodowych, z prawdziwem poświęceniem i ofiarą stosunków rodzinnych, wytchnienia i rozrywki, pouczaniu i wychowywaniu w duchu patryotycznym młodszej braci, zaniedbanej bardzo pod tym względem, nie zniechęcić się i nie opuścić rąk, skoro nie tylko widzi się zupełny brak uznania i moralnego poparcia u tych, którzy powinniby sami tak postępować i drugich do tego zachęcać, ale nadto odczuwa się dotkliwie skutki ich niechęci i nagany.

Szlachetną i godną uznania jest ambicya, żeby prześcignąć drugich w dobrych uczynkach, żeby pracą i ofiarnością zjednać sobie zaufanie i sympatyę ludności, i wyzyskać się jej uczucia dla dobrej sprawy. Nie godzi się gasić i tłumić takiej ambicyi, pamiętając, że ludzkość nie składa się z samych męczenników i bohaterów, i że człowiek, którego dusza spowita w ziemską powłokę, nie zdolny wznieść się do wyżyn, dostępnych aniołom. A ci surowi sędziowie o takich wymaganiach zazwyczaj daleccy są sami od cnót anielskich. Jednostek, które odczuwają konieczną potrzebę podnoszenia poziomu umysłowego naszej ludności, uważając to za najpewniejszą drogę do trwałego pozyskania jej dla świętej sprawy narodowej, — i które, obok darów Bożych, niezbędnych do skutecznej pracy na tem polu, zdolne są do niesienia w ofierze swojego czasu i trudu, jest niestety tak mała garstka, że najmniejszy z niej ubytek jest dotkliwą klęską dla ojczyzny.

W niedługim przeciągu czasu przychodzi mi notować z prawdziwym żalem drugą szczerbę tego rodzaju w moim powiecie. Niedawno jednego z wyjątkowych pracowników na niwie narodowej zabrała nam Żółkiew, teraz odchodzi do Zaleszczyk niemniej od tamtego zasłużony p. Stanisław Bieniowski, dyrektor szkoły T. S. L. Jako przewodniczący tamtejszego koła T. S. L., i jako sekretarz komitetu organizacyi narodowej miał dość pola i sposobności do wykazania swoich najlepszych chęci, gorliwości i praktycznego sposobu uświadamiania i pouczania ludności polskiej, przyczem nie zrażał i nie odstraszał ludności ruskiej, do której umiał zawsze przemówić w jej języku i w duchu pojednawczym.

Patrząc często i z bliska na działalność p. Bieniowskiego, mam prawo skonstatować, że te urzędy swoje, oparte na zaufaniu i wyborze współobywateli, umiał wyzyskać w całej pełni w celu wywierania dodatniego wpływu na ludność, nie szczędząc czasu wolnego od zajęć zawodowych, ani trudu, ani kosztów. Nie będę wyliczać tych wszystkich czytelń, które założył i odwiedzał, tych przemów i odczytów, w których dawał ludności zdrowy pokarm ducha, ani tych obchodów pamiątkowych, które urządzał, żeby przypomnieć ludności dawną świetność ojczyzny, zagrzewać ją do patryotycznej pracy z myślą o lepszej przyszłości. Wszystkie te zasługi p. Bieniowskiego nadto przyczyniły się do tego, że ludność polska w powiecie nauczyła się cenić swoje prawa. A jak owocną była praca jego około wyrobienia poczucia obywatelskiego i karności obywatelskiej, najdowodniej okazało się, kiedy ta ludność, przekonawszy się, że głosy jej nie wystarczają do dokonania tego wyboru, bo drugi powiat miał swojego kandydata i mógłby kres trzeci, niepożądany, zwyciężyć, oddała swoje głosy na kandydata polskiego, który największą miał szansę, a p. Bieniowskiego wybrała zastępcą posła. Nie chodzi mi tu o to, aby rozbierać powodów, które przyprawiły nas o utratę p. Bieniowskiego z tutejszego powiatu, ograniczę się tylko na wyrażeniu pewności, że p. Bieniowski, i z ludźmi pracy wszędzie się zżyje, skoro jego praca na wszystkie strony ogólnie znana. Tutejsze polskie społeczeństwo zaś nie zapomni o „wolno" być Polakami, a społeczeństwo polskie „ma prawo żądać" od nich, żeby o tem nie zapominali i żeby ich wymagania i cele narodowe były zawsze i wszędzie naczelnemi, a w końcu, które przynoszą dobrej sprawie nieobliczalne szkody.

Bronisław Rozwadowski.

Sprawy sejmowe.

Reforma wyborcza.

Wyjaśnić należy, dlaczego dotychczas komisya, względnie subkomitet komisyi wyborczej, nie przystąpił do merytorycznego opracowania projektu reformy wyborczej. O ile projekt reformy wyborczej, aby stał się ustawą, musi mieć w sejmie za sobą kwalifikowaną większość, tj. dwie trzecie głosów. Stronnictwa konserwatywne, razem wzięte bez względu na odcienia polityczne między niemi zachodzące, rozporządzają w tej chwili mniej więcej 93 głosami, a więc potrzebnej większości kwalifikowanej w sejmie nie mają i niezbędnym jest tu dla przeprowadzenia jakiejś reformy wyborczej kompromis z pewną częścią stronnictw, zasiadających po lewej stronie izby. W tym wypadku decydującem zdaje się być stronnictwo demokratyczne polskie, liczące obecnie 33 członków. Dopiero więc gdy stronnictwa konserwatywne między sobą główne zasady nowej sejmowej ordynacyi wyborczej ułożą i to w ten sposób, aby zgodziło się na nie stronnictwo demokratyczne polskie, można będzie do opracowania projektu przystąpić.

Że tego rodzaju wzajemne ustępstwa wymagają wiele czasu, nie potrzeba dowodzić — a nadto rząd centralny zamierza urządzić niespodziankę zwołaniem parlamentu już na 10 października, tak, że sejm zamiast do 19 października, mógłby obradować jedynie do 5, a najdalej do 8 października. W tym tygodniu, sądzimy, sprawa reformy wyborczej przybierze konkretniejsze już kształty i w takim razie w tej sesyi załatwioną ostatecznie zostanie. Dzisiejsze posiedzenie subkomitetu wyborczego wprawdzie jeszcze odroczono, atoli w poszczególnych klubach zdaje się dyskusya dobiegać końca i wyda rezultat, umożliwiający kompromis, zapewniający kwalifikowaną większość. Bez kompromisów bowiem i to daleko idących, niema mowy o możliwości załatwienia sprawy.

Reforma regulaminu sejm.

Subkomitet komisyi dla reformy regulaminu sejmowego przyjął wczoraj z pewnemi poprawkami 50 paragrafów projektu wydziału kraj., a dziś rano obradował nad dalszemi.

Z komisyj.

Komisya w o d n a załatwiła wczoraj wieczór na podstawie referatu p. Kazimierza Lubomirskiego, wniosek własny referenta w sprawie regulacyi rzeki Raby, uchwalając, aby rząd dla tej regulacyi ustanowił drugie kierownictwo w Myślenicach i aby rozpoczął bezwłocznie systematyczną regulacyę w rzece Rabie także na przestrzeni Mszana dolna-Dobrzyce. Następnie załatwiła komisya na podstawie referatu p. Kazimierza Lubomirskiego wniosek p. Goetza w sprawie zabudowania potoków górskich, zalesienia stoków gór u źródłowisk Dunajca, obwałowania Dunajca w pow. brzeskim i tarnowskim i przyspieszenia jego regulacyi — uchwalając odpowiednie rezolucye do rządu i wydziału krajowego.

Komisya b a n k o w a obradowała wczoraj wieczór w obecności p. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, członka wydziału kraj. Pilata i dyrektorów banku krajowego: dr. Zgórskiego, dr. Domaszewskiego i dr. Milewskiego, nad kwestyą ewentualnego powiększenia kapitału zakładowego Banku krajowego. Dziś prowadzono dalej te obrady, mające charakter ściśle poufny.

Komisya b u d ż e t o w a załatwiła wczoraj wieczór na podstawie referatu p. Skałkowskiego, prowizoryum budżetowe na I półrocze roku 1908, uchwalając upoważnienie dla wydziału kraj. do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na podstawie budżetu r. 1907. Na pokrycie niedoboru uchwaliła komisya przedstawić sejmowi wniosek zaciągnięcia pożyczki w wysokości 7,900.000 kor. tj. wyższej od wniosku wydziału krajowego o 500.000 kor. z przeznaczeniem tej sumy na klęski elementarne, zakupno paszy, zboża i roboty publiczne. Następnie na podstawie referatu p. Skałkowskiego, uchwalono preliminarz funduszów propinacyjnych na r. 1908, oraz przyjęcia zamknięcia rachunków tychże funduszów za r. 1906, oraz załatwiono wniesione podczas obecnej sesyi wnioski nagłe o zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Wystąpienie 4 posłów z Koła krak.

„N. Reforma" w ten sposób komentuje wystąpienie trzech posłów m. Krakowa (Lea, Fedorowicza i Staniszewskiego), jako też posła krakowskiej izby handl. Sarego z Koła posłów krakowskich:

„Przyczyną wystąpienia tych posłów z Koła posłów krakowskich był znany wniosek dr. Bobrzyńskiego, o sejmową reformę wyborczą.

„W sobotę po południu odbyła się w Kole posłów krakowskich nad tym projektem bardzo długa i bardzo szczegółowa dyskusya. Posłowie krakowscy, reprezentujący kierunek więcej demokratyczny i postępowy, czuwający nad tem, aby przy reformie wyborczej nie naruszono interesów miast, zmuszeni byli oświadczyć się stanowczo przeciwko kierunkowi, jaki reformie wyborczej zamierza nadać większość Koła posłów krakowskich. N a j s i l n i e j s z ą o p o z y c y ę wywołała myśl utworzenia bardzo nielicznej a uprzywilejowanej grupy, tak zwanej wyższej inteligencyi, (III grupa zawodowo-naukowa) a właściwie wyższej biurokracyi, oraz utworzenie czysto kapitalistycznej grupy większego handlu i przemysłu, jednocześnie ze zdeklasowaniem dzisiejszych średnich warstw mieszczaństwa, obejmujących zarówno inteligencyę, stan urzędniczy, zawody wolne, jak i wszystkie zawody produkcyjne, przemysł, rękodzielnictwo i handel."

Kronika.

Lwów, dnia 24 września 1907.

Kalendarzyk.

We środę 25 września Kleofasa M. — Gr. kat. Awtonyma — Kal. słow. Świętopełka
Wschód słońca 5·57, zachód 5·46.

We czwartek 26 września Cypryana — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława bł.
Wschód słońca 5·58, zachód 5·43

W piątek 24 września Kosmy i Damiana — Gr. kat. Wozn. cz. Kresta — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6·0, zachód 5·41.

— **Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski** powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Mianowanie**. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Mścisława Wartenberga, zwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie we Lwowie.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego o rozszerzenie „veniam legendi" prywatnego docenta dla paleontologii, dra Wawrzyńca Teisseyrego, na dziedzinę geologii i paleontologii na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

— **Ustawa o ochronie ptactwa.** Wobec podniesionych w ostatnim czasie z licznych stron życzeń ścisłego uregulowania sprawy ochrony ptactwa, postanowił rząd — jak telegrafują z Wiednia — na podstawie podpisanej 6 grudnia 1905 w Paryżu międzynarodowej konwencyi w sprawie ochrony ptactwa, wydać nowe postanowienia ustawowe, a prace w tym kierunku tak daleko już postąpiły, że ministerstwo rolnictwa w tych dniach rozesłało do władz krajowych projekt nowej ustawy o ochronie ptactwa z poleceniem przedłożenia go jako projektu rządowego obradującym sejmom.

— **Z armii.** Pułkownik Maksymilian br. Weber, komendant 12 p. drag., przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku, otrzymał order żelaznej korony III kl. Podpułkownik 1 p. drag. Henryk Risch zamianowany komendantem 12 p. drag. Podpułkownik sztabu gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski, uwolniony ze stanowiska wojskowego attachés w Bukareszcie i przeniesiony do 33 p. art. dyw. Major Franciszek Rivo przeniesiony z 40 pp. do 102 pp. Kapitan 3 p. art. dyw. Aleks. Mattanovich przydzielony do komendy VI korpusu. Srebrne krzyże zasługi z koroną otrzymali starsi rusznikarze II kl.: Piotr Podfilipski z 8 p. uł. i St. Jankowski z 56 pp.

Kronika lwowska.

✕ **Ślub** panny Felicyi Horodyńskiej, córki ś. p. Bogusława i Antoniny z Podlewskich Horodyńskich z p. Władysławem Garapichem, synem ś. p. Stanisława i Karoliny z hr. Wodzickich, odbył się dziś przedpołudniem w prywatnej kaplicy arcybiskupa ks. Teodorowicza.

✕ **Z życia towarzyskiego.** Wspaniałe przyjęcie odbyło się wczoraj, u prezesa Koła polskiego JE. Dawida Abrahamowicza i pani Antoniny Abrahamowiczowej, a dzięki staropolskiej uprzejmości gospodarstwa, przeciągnęło się do późnej godziny i zakończyło ochoczemi tańcami. W gronie obecnych znajdowali się ks arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, marszałek hr. Badeni, prezydent Tchorznicki, prezes T. Pilat, księżna Czartoryska z córką, księżna Adamowa Lubomirska, hr. Juliuszowa Tarnowska, państwo Brykczyńscy, Gniewoszowie, Szczęsnowie Cieńscy, Dąbscy, Horodyńscy, br. Antonina Pinińska, Garapichowie, Krzeczunowiczowie, Stojowscy, Podlewscy, Karolowie Wiesniewscy, Antoniewiczowie, posłowie: JE. Leon hr. Piniński, JE. Adam Jędrzejowicz, JE. Bobrzyński, Cielecki, Kozłowski, hr. Tyszkiewicz, Schnell, Dulęba, Krzysztofowicz, ks. Pastor, Gnoiński, August Gorayski, Sękowski, Hupka, Małachowski, Ciuchciński, Tomaszewski, Kolischer, Moysa, Paszkowski i wielu innych. Dalej przybyli szef sekcyjny w ministerstwie rolnictwa Wacław Zaleski, radca dworu Dembowski, radca Okęcki, hr. Antoni Wodzicki z Królestwa, hr. Artur Russocki, p. Smarzewski, dr. Ziembicki, radca Franz, wielu wojskowych itd. Toalety pań odznaczały się pięknością i elegancyą.

✕ **Echa demonstracyi ruskiej.** Wczoraj odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw 6 akademikom, którzy brali udział w demonstracyi pod gmachem więzienia przy ul. Batorego na dniu 2 lutego, po zgromadzeniu w sprawie borby Rusinów na uniwersytecie. Trzem nie doręczono wezwania, trzech,a mianowicie: J. Finka, J. Wieselberga i R. Janusza (tego zaocznie) skazano na 5 dni aresztu, a względnie na grzywny po 25 k.

✕ **Afera Orłowskiego.** Pisma socyalistyczne i brukowe od paru dni opowiadają o skandalicznej aferze Oktawiusza Orłowskiego, który zawiązawszy zagranicą stosunek z panią M. miał ją materyalnie wyzyskać, a następnie, gdy ona przybyła za nim do Lwowa, czynnie ją znieważył. W sprawę tę wciągają te pisma jeszcze dwóch młodych panów i z lubością pławią się w skandalicznej aferze, opowiadają szczegóły, powtarzają nawet rozmowy, najbardziej intime. Sprawy tej nie poruszaliśmy dotąd, podobnie jak nie poruszała jej cała poważna prasa, z tej prostej przyczyny, że nie jest ona publiczną a należy do kroniki policyjnej lub sądowej wtedy dopiero, gdy o policyę lub o sąd się oprze. Prowadzenie śledztwa nie należy do dzienników. Podawanie zaś faktów niestwierdzonych, zaczerpniętych z pogłosek lub z jednostronnego opowiadania, pobłażliwie biorąc, należy conajmniej do plotek, których pismo poważne, podobnie jak każdy poważny człowiek strzedz się musi. Oktawiusz Orłowski jest winnym, to zdaje się nie ulega wątpliwości, gdyż z jego strony żadne zaprzeczenie dotąd nie nastąpiło. O ile zaś jest winnym, zbada to dopiero sąd, gdyż sprawa ta tylko do sądu należy.

Ale tak samo nie ulega wątpliwości, że wiele szczegółów, opowiadanych w tej sprawie, jest przesadzonych, zmyślonych, ohydne rozmowy produkowane przez jedno pismo, wprost są wytworem wschodniej fantazyi, udział innych osób w tę sprawę wmieszanych jest również przesadzony, czego dowodem, że powyższe pisma zmuszone już zostały do odwołania wielu szczegółów.

Ale nie o to wszystko nam idzie. Że pisma brukowe i socyalistyczne dla niezdrowej sensacyi karmią szeroką publiczność podobnemi skandalami, pieprząc je nadto własną fantazyą, to jest rzeczą etyki tych pism. Że jednak przestępstwa jednostki czy paru jednostek generalizują i przenoszą na całą warstwę, z której one wyszły, to jest także występkiem. Na wszystkich szczeblach drabiny społecznej znajdują się ludzi dobrzy i źli, wszędzie trafić się mogą jednostki zwyrodniałe, wszędzie trafić się mogą zbrodnie i występki. Zbrodnie i występki, skądkolwiekby wyszły, potępiamy, wymiar kary pozostawiając powołanym do tego sądom.

Generalizowanie jednak odosobnionych faktów i obrzucanie błotem całych warstw społecznych za winy jednostek, jest zwyrodnieniem, którego wytłumaczyć nie może nawet zapamiętanie partyjne, ani zaciekłość polityczna. Zdziczenie, gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób się objawia, jest zawsze zdziczeniem.

✕ **Fałszerstwo biletów kolejowych.** I dziś sala się zapełniła po brzegi. Tym razem kobiety przeważają. Ściągnął je ten fakt, iż na ławie oskarżonych zasiadła kobieta młoda i przystojna. Tualet dużo i modnych. Żydów na sali najwięcej; jak zawsze króluje semicka żądza sensacyi. Dnia dzisiejszego pierwszą przesłuchano Aurelię Loteczkównę, manipulantkę kolejową. Zeznaje ona niejasno, jest bardzo zmieszana skutkiem znalezienia się przed sądem. Loteczkówna opowiada, iż Bełkowski usiłował namówić ją do współudziału w manipulacyach z biletami, jednakże bezskutecznie, bo ona oparła się stanowczo jego namowom. Podsądny przyznaje, iż rzeczywiście tak było. Świadek Stefania Leumannówna zeznaje zupełnie podobnie. Świadek Franciszek Kwieciński, majster murarski zeznaje, iż Bełkowski winien mu był, jako resztę kwoty należnej za budowę domu przy ul. Janowskiej 22 kwotę 4181 kor., w przeddzień jednak oskarżenia zapłacił mu a conto kwotę 1000 k. Obrońca Bełkowskiego wniósł, by na okoliczność, iż Bełkowski zapobiegliwą pracą, dorobił się małego mająteczku, a do malwersacyi popchnęło go zachowanie się syna, powołać Aurelię Bełkowską, żonę oskarżonego. Trybunał wnioskowi temu odmówił. Następny wniosek obu obrońców szedł w kierunku postawienia dodatkowych pytań na okoliczność, iż tak Bełkowski, jak i Pelzowa działali pod siłą nieodpartego przymusu. Trybunał odmówił wnioskom obrony. Pauza dziesięciominutowa oddzieliła zakończenie postępowania dowodowego od resume prokuratora.

Po pauzie rozpoczyna przemowę prokurator Prokopowicz. Bije on przedewszystkiem w wykształcenie, odebrane przez obojga oskarżonych, w świadomość różnic między dobrem a złem. Zaprzecza, jakoby Pelzowa mogła działać pod przymusem koniecznym, świadczą o tem jej zeznania w śledztwie i na rozprawie. Bełkowski również nie działał pod przymusem nieodpornym — ustawa bowiem nie podporządkowuje pod tę nomenklaturę działanie karygodne, celem ochrony działań karygodnych drugiej osoby — a malwersacye popełnił rzekomo celem zaspokojenia wierzytelności syna. W dodatku wierzytelności te mogły być pokryte z osobistego majątku Bełkowskiego. Prokurator w końcu resume prosi przysięgłych o zatwierdzenie wszelkich pytań. Werdykt uwalniający byłby w tym wypadku negacyą prawa. Prokurator mówi spokojnie, jasno, argumentuje rzeczowo. W sposób zbyt ostry przeciw oskarżonym nie występuje.

Obrońca Bełkowskiego, dr. Dwernicki, zastanawia się nad pytaniem, czy Bełkowski jest winien, iż dokonał malwersacyj z biletami kolejowemi. — Przy karaniu trzeba szukać cenniejszych, ważniejszych i bardziej istotnych przyczyn. A tych przyczyn w sprawie Bełkowskiego brak. Celem kary jest poprawa winnego, a jeśli winny już przed karą się poprawił, mija się ona z celem. Obrońca opisuje życie Bełkowskiego, stosunki finansowe jego, stosunek do syna i lekkomyślne prowadzenie się tegoż. Pieniędzy na pokrycie długów syna nie miał, na kamienicy bowiem spoczywały długi a pożyczki na nią trudno było uzyskać, kłopoty więc materyalne doprowadziły go desperackiego czynu, jęcia się fałszerstwa biletów. Jedna że tu nie działała ani chciwość, ani chęć zysku i wzbogacenia się, lecz tragiczny zbieg okoliczności. Jako okoliczność łagodząca występuje to, iż Bełkowski w śledztwie siedzi już 6 miesięcy, iż po 23 latach służby kolejowej traci zupełnie emeryturę, na którą tyle lat ciężko pracował. Szkoda wyrządzona skarbowi wynosi zaledwie 2.000 koron, a szkodę tą sobie skarb odbierze kilkudziesiąt razy na emeryturze. Obrońca wzywa sędziów przysięgłych do zaprzeczenia pytań odnośnie do Bełkowskiego w myśl powagi prawa.

Jako obrońca Pelzowej przemawia dr. Reiter, naprowadzając okoliczności usprawiedliwiające i łagodzące winę oskarżonej.

Po przemówieniach obrońców sędziowie przysięgli udali się na półgodzinną naradę. Ława przysięgłych następnie wystąpiła z wnioskiem, by trybunał postawił dodatkowe pytania, iż oskarżeni działali pod nieodpornym przymusem. Trybunał żądaniu przysięgłych odmówił.

Po chwili przysięgli powtórnie jawili się na sali, zaległo ją milczenie oczekiwania. Przewodniczący ławy przysięgłych odczytuje pytania. Pytanie, tyczące się zbrodni fałszerstwa Bełkowskiego zaprzeczyli sędziowie 9 głosami przeciw 3, dwa następne o namawianie Loteczkównej i Leurmanówny do sprzedawania fałszowanych biletów 11 przeciw 1, czwarte pytanie, tyczące się uczestnictwa Pelzowej w malwersacyach, zaprzeczono 11 głosami przeciw 1.

Przewodniczący trybunału r. Szymonowicz odczytuje wyrok u w a l n i a j ą c y tak Bełkowskiego jak i Pelzową od winy i kary. Prokurator nie wniósł rekursu.

✕ **Z sali sądowej**. Dziś o 1 w południe zakończyła się przed zwykłym trybunałem cztery dni trwająca rozprawa w sprawie katastrofy kolejowej na dworcu lwowskim z 2 marca przeciw podurzędnikowi Puschowi i zwrotniczemu kolejowemu Orfinowi, wskutek której zginął konduktor, a trzech funkcyonaryuszy zostało rannych. Po zeznaniach świadków i przesłuchaniu rzeczoznawców, prokurator Niewiadomski odstąpił od oskarżenia Puscha, a trybunał uwolnił Orfina od kary, motywując to tem, iż mógł on zaniedbać czegoś, ze względu na przeciążenie pracą.

✕ **Demonstracya robotników.** „Kur. lw." zapowiada na niedzielę 29. bm. o 10 rano demonstracyę robotników przed gmachem sejmowym. Na tę demonstracyę mają się zjechać deputacye robotnicze także i innych miast.

Kronika krajowa.

Ślub. W Przemyślu odbył się w sobotę 21 bm. ślub panny Wandy Spławskiej, córki p. Ksawerego Spławskiego, radcy dworu i prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu i jego małżonki z Madeyskich z p. komisarzem Grzegorzem Szałowskim, przydzielonym do biura prezydyalnego namiestnictwa we Lwowie. Młodą parę pobłogosławił ks. biskup Pelczar, w obecności ks. biskupa sufragana Fischera i ks. mitrata gr. kat. Wołoszyńskiego. Po ślubie w mieszkaniu rodziców panny młodej zebrali się oprócz przedstawicieli rodzin Spławskich, Szałowskich i Madeyskich, krewni obu rodzin: hr. Ludwikowie Dębiccy z synem i córką z Jaworowa, poseł Włodzimierz Kozłowski, pp. Grotowscy i Jachimowscy z Sanockiego, pp. Niedźwieccy z Samborskiego, pani Scala z córką i synami, a z poza rodzinnego koła: księża biskupi przemyscy, ks. mitrat Wołoszyński, ks. prałat Kramentowski i radca dworu Dembowski ze Lwowa. W czasie uczty weselnej wzniósł ks. biskup Pelczar w natchnionych i serdecznych słowach zdrowie nowożeńców, hr. Dębicki zdrowie episkopatu polskiego w ręce obecnych biskupów, p. Dembowski zdrowie rodziców panny młodej, stwierdzając zarazem, jak pełne i poważne rękojmie szczęścia dają ich córce niezwykłe przymioty młodzieńca, którego na towarzysza życia wybrała, p. Zdzisław Madeyski zdrowie rodziców pana młodego, ks. mitrat Wołoszyński wychylił kielich na cześć radcy dworu Dembowskiego, p. prezydent Spławski na cześć swoich gości, przyczem z wielką serdecznością wspomniał ścisłe rodzinne stosunki łączące go z wielu obecnymi, przedewszystkiem z rodziną hr. Dębickich, wreszcie szereg mów zakończył po mistrzowsku poseł Włodzimierz Kozłowski toastem „kochajmy się", wygłoszonym z wielką werwą i poetycznym polotem.

O kataster narodowy. Ze Stanisławowa piszą nam: Ze zdumieniem wyczytaliśmy w „Słowie polskim" (numer z środy 18 bm.), iż na „zgromadzeniu obywateli" tut. uchwalono rezolucye, domagające się ordynacyi wyborczej sejmowej na podstawie katastru narodowego w myśl wniosku posła Buzka. Otóż zaznaczyć musimy, iż zgromadzenie, o którem mowa, zwołane przez narodowych demokratów, składało się z niespełna 50 osób t. z. wszystkich tutejszych narodowych demokratów i kilkunastu innych, nie może więc być wyrazem ogółu obywateli. Najlepszym dowodem tego było przemówienie zastępcy marszałka powiatowego, ks. Eiselta, który wskazując na tak małą ilość zebranych, postawił wniosek, aby zebrani ukonstytuowali się jako komitet, któryby dopiero zwołał zgromadzenie w sprawie reformy ordynacyi wyborczej, i wniosek ten został odesłany do zarządu stronnictwa narod. demokratycznego. Przedwczesnem więc jest rozgłaszanie, iż „ogół tut. obywateli" jest za katastrem narodowym.

Z Halicza piszą nam: W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie zwołane przez posłów Eugeniusza Lewickiego, Baczyńskiego i Petryckiego. Po zgromadzeniu, na którem posłowie hajdamaccy użyli sobie do syta na „lachach", „ksiondzach" i „panach", udali się na dworzec kolejowy w towarzystwie licznego tłumu. Przechodząc przez rynek poseł Baczyński stanął obok studni i zwracając się do stojących obok ratusza kilkudziesięciu starorusinów, którzy zachowywali się zupełnie spokojnie, zaczął im wymyślać od „moskali", „łajdaki" itp. słowem chciał ich sprowokować za każdą cenę. Gdy mu się to jednakże nie udało, udał się na dworzec skąd odjechał.

Kilkuset hajdamaków wracając z dworca przez miasto do wsi Załukiew zaczęli znów śpiewać „Ne pora" i inne pieśni, poczem zaczęli rzucać kamieniami w stronę stojących w grupie starorusinów. Ci nie pozostali im dłużni i jeden z hajdamaków trafiony kamieniem w głowę upadł na ziemię. Obecny temu komisarz starostwa Potocki, odesłał go do lekarza. Hajdamacy widząc, iż jeden z ich towarzyszy upadł, zamiast go ratować i jakkolwiek było ich kilkuset, a starorusinów tylko 30—40 — rozpierzchli się na wszystkie strony.

Pożar. Ze Świrza piszą nam: „Dnia 19 bm. wybuchł w miasteczku Świrzu powiatu przemyślańskiego pożar. Z powodu wielkiego wiatru ratunek był prawie niemożliwym i zagrody 12 gospodarzy padły pastwą płomieni. 54 budynków i cała krescencya została zupełnie zniszczoną. Nie obeszło się przy tem bez straty w ludziach, gdyż gospodarz Kaczanowski, chcąc mienie swoje z palącego się domu ratować, został przez dym uduszony i osierocił żonę i sześcioro dzieci. Celem niesienia doraźnej pomocy pogorzelcom, zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Stanisława Wybranowskiego wiceprezesa rady powiatowej. Komitet ten zajął się zbieraniem składek dla pogorzelców i wniósł podania do namiestnictwa i do sejmu o udzielenie tym nieszczęśliwym wydatnej pomocy. Dodać należy, że przy ratunku odznaczył się bardzo tutejszy żandarm Michał Romaniszyn, który o mało sam nie padł ofiarą rozszalałego żywiołu.

Wiece ruskie. Studenci-ukrainofile urządzili cały szereg wieców po wsiach pow. Samborskiego. Żądano 5-przymiotnikowego prawa wyborczego (jako piąty przymiot figurowało słowo: „niesfałszowane"). Żądano też założenia gimnazyum ruskiego w Samborze. Pos. Tymko Staruch zdawał sprawę z działalności poselskiej w Koniuchach. Niejaki Jacko Karpyszyn mówił do chłopów polskich, że „łacinnicy nie są Polakami i nie powinni iść ręka w rękę z polskimi magnatami." Posłom staroruskim wyrażono oburzenie i pogardę.

Kronika powszechna.

§ **Tragedya rodzinna.** Z Kolosvaru donoszą: Urzędnik prowiantowy w tutejszym szpitalu „Karolina", Jan Litvay, do spółki z dostawcami artykułów żywności, dopuścił się na szkodę szpitala oszustw w wysokości 45.000 koron i został z tego powodu zasuspendowany. Ponieważ sumę ową zabezpieczono na majątku współwinnych dostawców, zarząd szpitala zrezygnował ze ścigania sądowego Litvaya. Mimo, że sprawa ta utrzymywana była w tajemnicy, dowiedział się o niej koloszwarski dziennik i zrobił z niej sensacyę dnia. Litvay i jego przestępstwo stały się tematem rozmowy w całem mieście i tem samem został przypieczętowany los jego i jego rodziny. Wstyd ich był zbyt wielki, upadek zbyt głęboki, by go przeżyć mogli. Piętno zbrodni, jakie do nich przylgnęło, usuwało rodzinę całą raz na zawsze z towarzystwa. A tego rodzina Litvayów przeżyć nie była w stanie. W ostatnią sobotę, kiedy służąca spać już poszła, rodzina cała, składająca się z ojca, matki i dwu córek, 18 i 14 letniej, zamknęła się w mieszkaniu. Wśród łkań i płaczu — słyszała jo jeszcze służąca — napisano pożegnalne listy. Potem między dwoma hakami od lamp wiszących u sufitu przeciągnął Litvay cienki lecz bardzo mocny sznur i do sznura tego przywiązał cztery stryczki. Pod każdym z nich stało krzesło. Ostatnie pożegnanie, ostatnie uściski. Wreszcie, ojciec, matka i obie córki, zażywając cyankali, wchodzą na krzesła, zakładają sobie stryczki na szyję, odtrącają krzesła i zawisają w powietrzu. Kiedy w niedzielę rano służąca, dopukać się nie mogąc do sypialni swoich państwa, wezwała pomocy sąsiadów, a ci drzwi wyłamali, przedstawił się ich oczom straszliwy widok. Na wyprężonej linie, wisiały obok siebie cztery trupy, z okropnie powykrzywianemi przedśmiertną męką twarzami.

§ **Wypędzenie sióstr Urszulanek z Francyi.** We środę, o godz. 5 z rana wydalono ss. Urszulanki z Blois. Sekretarz generalny prefektury dokonał tego smutnego aktu. Asystowały dwie kompanie piechoty, żandarmerya i agenci policyjni. Bramy klasztorne wyłamano przemocą, przyczem lud wznosił ironiczne okrzyki: „Niech żyje wolność!" Skazano na banicyę 80 zakonnic i 100 osób, które żyły w klasztorze. Siostry Urszulanki udały się w uroczystym pochodzie do kościoła katedralnego; w czasie pochodu śpiewano psalmy i pieśni kościelne. Wzdłuż całej drogi tłumy wołały: „Niech żyją siostry!" Po „Te Deum" i błogosławieństwie udały się zakonnice na dworzec.

§ **Carski yacht „Standart"** ściągnięto już szczęśliwie z rafy, na której utknął i przyholowano do portu w Rilaku.

§ **Sprawa o Port Artura.** Z Petersburga donoszą: Główny sąd wojenno-karny w sprawie poddania Portu Artura postanowił wezwać 72 świadków ze strony oskarżonych. Ogółem w tej sprawie powołano 107 świadków. Sprawę wyznaczono na dzień 10 grudnia br.

§ **Maksym Gorki.** Znany publicysta angielski, inż Grath, umieścił w „Daily Mail" swój interwiew z M. Gorkim. Między innemi mówiono o małżeństwie wielkiego pisarza rosyjskiego. Wiadomo, że Gorki rozwiódł się z żoną i z nową wybranką swego serca udał się do Ameryki. W Nowym Jorku miał różne nieprzyjemności z tej przyczyny, że sprawa rozwodu nie była jeszcze załatwiona, a Gorki pozostawał w ścisłych stosunkach z inną kobietą. Z powrotem ze Stanów Zjednoczonych poślubił we Włoszech po wszelkiej formie swą wierną przyjaciółkę.

Grath mówił też z Gorkim o dochodach, jakie mu przynoszą twory jego. W zeszłym roku wypłacili mu wydawcy pół miliona franków. Z tej sumy zachował znakomity pisarz 50.000 fr. na swe potrzeby, a resztę wysłał do Rosyi na rzecz ruchu rewolucyjnego.

§ **Sprawa hr. Montignoso.** „W. Allg. Ztg." podaje następującą wiadomość: Na dworze drezdeńskim panuje wielka konsternacya, gdyż od kilku tygodni niewiadomo, gdzie przebywa hrabina Montignoso. Na zapytanie u dworu toskańskiego, otrzy-

mał dwór drezdeński odpowiedź, że i dworowi toskańskiemu niewiadomo, gdzie hrabina przebywa. Przypuszczają, że poślubiła Tosellego i ukrywa się. Równocześnie z matką, zniknęła także księżniczka Monika. Matka udała się w jednym kierunku, a małą księżniczkę uwieziono w drugim. Redaktor „W. Allg. Ztg.“ rozmawiał z pewną osobą, stojącą blisko dworu toskańskiego, która potwierdziła wszystkie powyższe wiadomości i powiedziała, że brak wszelkich wiadomości o miejscu pobytu hr. Montignoso wywołał na dworze toskańskim wielką konsternacyę. Przypuszczają, że hrabina ukryła swą córkę dlatego, aby mieć broń podczas swoich rokowań z dworem drezdeńskim.

Z Rzymu donoszą do „N. W. Tagblattu“, iż hr. Montignoso w liście do pewnej swej znajomej pani we Florencyi, donosi, że poślubiła już Tosellego i że rezygnuje z apanaży, ale dziecka nie odda. Pieniędzy ma dość swoich, a nadto Toselli będzie zarabiał koncertami, więc będzie dość miała na życie.

§ **Śmierć Morengi.** Wiadomość z 21 września podana przez niemieckie dzienniki o śmierci Morengi, który przez majora Elliota został w Kalahari napadniętym i wraz z synem i stryjem zabitym — sprawdza się. Z Morengą schodzi do grobu najznakomitszy przeciwnik Niemców w Afryce. Niemcy odetchnęli na wiadomość o jego śmierci, a pisma niemieckie twierdzą, że teraz władza Niemiec w krajach zabranych Afryki, została przez śmierć Morengi utrwaloną. Czy nie przedwcześnie? Zabicie Morengi jest zasługą angielskiej policyi południowo-afrykańskiej.

§ **Długi króla portugalskiego.** Jedna z kwestyi, która w ostatnich obradach parlamentu portugalskiego najbardziej była „nicowaną“, tyczyła się zwrotu rozmaitych zaliczek, które z zakładów państwa dostały się do rąk królewskich. W tych dniach gabinet Joao Franca załatwił sprawę w sposób w obecnej sytuacyi najodpowiedniejszy. Minister-prezydent jest tego zdania, iż lista cywilna królów portugalskich prawie od stu lat pozostała niezmieniona i jest za mała, a obecnym warunkom zapotrzebowania nie odpowiada. Listy cywilne królów bawarskiego i saskiego są większe. Również królewski dwór portugalski ma najrozmaitsze ciężary i wydatki, których załatwianie w innych państwach podlega budżetowi państwowemu, jak np. utrzymanie pałaców państwowych, muzeów i karoc, koniecznie przyjęcie zagranicznych posłów itd. Przyszło do tego, że mimo sprzedaży koronnych dyamentów i użycia wszystkich dochodów domu Braganza celem zapłaty długów prywatnych, dwór musiał zaciągnąć nowe pożyczki. Dawne rządy musiały dworowi udzielić szereg zaliczek do wysokości 4 mil. fr., obecny zaś gabinet uznał za konieczne położyć koniec anormalnemu stanowi interesów. Więc celem pokrycia 4½ mil. fr. długu, dwór odstępuje marynarce jacht „Amalia“ za 1½ mil. fr. a resztę skarb państwowy weźmie z dzierżaw królewskich immobiliów i posiadłości t. j. z pałaców i dawnych klasztorów, gdzie się obecnie mieszczą szkoły. Troska o utrzymanie muzeów i karoc, aż do wysokości 558.000 fr. przechodzi na państwo.

§ **Ekspijacya p. Kruszelnickiej.** W warszawskiej „Epoce“ czytamy: Społeczeństwo nasze pamięta doskonale wystąpienie p. Kruszelnickiej z powodu pamiętnych zajść, wywołanych przez Rusinów na uniwersytecie lwowskim. Nietaktowne wystąpienie pani Kruszelnickiej wprost zakrawało na prowokacyę względem społeczeństwa polskiego, z którem się [illegible] zdawało — artystka ta [illegible] i z którem [illegible] ją były łączyć jakieś wspólne idee i dążenia. W rzeczywistości jednak było inaczej. Obecnie w zapatrywaniach p. Kruszelnickiej zaszły zmiany [illegible] (nie chcemy o to artystki posądzać) [illegible] które może zbierać w Warszawie. Nie wiemy... Faktem jest, iż dyrektor zarządzający Filharmonii i opery warszawskiej p. Rajchman otrzymał od p. Kruszelnickiej list, w którym ta przyznaje „nieśmiałość“ swego wystąpienia w sprawie ruskiej, oraz jako ekspijacyę gotową jest złożyć pewną kwotę na określony przez społeczeństwo polskie cel filantropijny“.

§ **Drapacze chmur.** Wybitni obywatele nowojorscy zaprotestowali przeciw udzielaniu na przyszłość pozwalania na budowę niebotycznych domów „skyscrapers“. G. W. Babb, prezydent nowojorskiego wydziału zabezpieczeń od ognia, wyraził się, iż każdej chwili należy się spodziewać w Nowym Jorku wielkiej katastrofy ogniowej, która pochłonie olbrzymią część kolosalnych budynków, oraz setki ofiar w ludziach. W razie wypadku, straż ogniowa będzie bezsilną wobec szalejącego żywiołu, gdyż ciśnienie wody nie dojdzie do miejsc zagrożonych, a co za tem idzie, ogień przeniesie się i na inne przyległe budynki, szerząc spustoszenie niebywałe rozmiarów. Wobec tego radzi ograniczyć budowę domów na mieszkania do wysokości 125 stóp, objętość zaś pod budynku ma wynosić od 20.000 do 30.000 stóp kwadratowych. Prezydent towarzystwa upiększenia miasta, odwołujący się również do zeznań świadków, [illegible] wysokich, niebezpiecznych gmachów i wyraził przypuszczenie, iż gdy czas nadejdzie, aby te gmachy zostały zdemolowane, a ich miejsca zastąpiły budynki normalne, wygodne i bezpieczne dla ludzi. Protest ludności nowojorskiej przeciw wznoszeniu domów wywołały pożary, które znaczną ilość ofiar za sobą pociągnęły. Również ustawa budowlana ma uwzględnić w swych paragrafach zakaz przeciw wznoszeniu tak kolosalnych budowli.

§ **Sprawa Tarnowskiej et Comp.** Z Wenecyi donoszą, że w aktach sądowych znajduje się list Prilukowa do Tarnowskiej, z którego wynika, że plan morderstwa był we wszystkich szczegółach ułożony; Naumowa upatrzono jako narzędzie zbrodni. Dalej okazuje się, że Tarnowska skłoniła we Wiedniu Kamarowskiego do napisania testamentu, że na wypadek, gdyby syn hrabiego umarł przed Tarnowską, wtedy ona staje się spadkobierczynią całego majątku. Sąd podejrzewa, że projektowane było drugie morderstwo na osobie syna hr. Kamarowskiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Cenzor moralności“** trzyaktowa komedya J. Ignacego Nikorowicza odegrana 21 bm. na scenie krakowskiego teatru, spotkała się z bardzo gorącem przyjęciem, tak ze strony publiczności krakowskiej, jak krytyki. Talent p. Nikorowicza [illegible] się w dotychczasowej twórczości w kierunku lekkiego pogodnego uśmiechu, [illegible] rzucił na to satyryczne krotochwili, która układem, treścią, metodą pisarską [illegible] dobrych francuskich wzorach. Pomysł komedyi jest następujący: Jakiś kapitalista zapisuje krewnym milionowy majątek pod warunkiem, iż każdy z nich [illegible] spadkodawca jednego z krewnych, bardzo poważnego, statecznego i moralnego. Wynikają z tego rozmaite zawikłania wprowadzające akcyę na tony subtelnej satyrycznej formy. W rezultacie „cenzor moralności“ [illegible] „prowadzenie się“ testamentarnych pupilów i pozwala im podjąć spadek. — Sala teatralna trzęsła się od homerycznych śmiechów, a oklaski i wywoływania były nagrodą autorowi. W dodatku komedyę p. Nikorowicza grano z werwą i krotochwilnem zacięciem w doskonałem tempie. Komedya utrzyma się czas długi na repertuarze sceny krakowskiej.

* **55-lecie Tołstoja.** Dnia 19 bm. przypadał 55-letni jubileusz działalności literackiej pisarza i myśliciela rosyjskiego, hr. Lwa Tołstoja. Hr. Lew Tołstoj urodził się 28 sierpnia 1828 w majątku rodzinnym Jasna Polana w gubernii tulskiej. W r. 1844 wstąpił jako 15 letni młodzieniec na uniwersytet kazański, po 3 latach nauki opuścił go jednak i osiadł na wsi. W r. 1851 wstąpił do służby wojskowej na Kaukazie. W r. 1852 napisał część trylogii autobiograficznej „Dzieciństwo“. W r. 1853 brał udział w wojnie krymskiej. W r. 1854 napisał pierwsze z trzech opowiadań sewastopolskich p. t. „Sewastopol w grudniu 1854 r.“ Od r. 1862 wydawał tygodnik pedagogiczny „Jasnaja Polana.“ W r. 1868 ukazały się w druku trzy części powieści „Wojna i pokój“; w latach następnych ukazał się cały szereg dzieł, które zjednały mu sławę wszechświatową.

Tołstoj uchylił się od uroczystego obchodu swego jubileuszu. Mimo to wszystkie pisma rosyjskie uczciły go gorącemi artykułami, które dziwnie od chwili obecnej odskakują, przypominając głoszone przez Tołstoja wiekuiste zasady dobra i prawdy, miłości bliźniego, sprawiedliwości, poświęcenia...

Sam Tołstoj, może z umysłu, na kilka dni przed swoją rocznicą literacką rozesłał niektórym redakcyom świeżo napisaną rozprawę p. n. „Nie zabijaj!“ „Słowo“ petersburskie podało z niej obszerne wyciągi. „Przed tysiącem dziewięciuset laty pisze Tołstoj, Chrystus na czele przykazań swoich położył przykazanie: Nie zabijaj! Ale ludzie odepchnęli to przykazanie i lubo przezwali się chrześcijanami, w dalszym ciągu zabijali bliźnich i w domu i na wojnie. I doszło do tego, co się teraz w Rosyi dzieje, że w tysiąc dziewięćset lat po objawieniu nauki Chrystusowej ludzie bez ustanku zabijają jeden drugiego: rewolucyoniści swoich wrogów, rządzący swoich wrogów. Zabijają mężczyzn, niewiasty i dzieci, wszystkich, których zgon poczytują za użyteczny dla siebie. I co najdziwniejsza, postępując tak, są mocno przeświadczeni, że nie gwałcą praw moralnych i religijnych. Położenie Rosyi jest okropne, ale najokropniejszą rzeczą jest nie ruina przemysłowa, nie anarchia rolna, nie wzrost proletaryatu, nie rabunki, nie bunty i w ogóle nie rewolucya. Najokropniejszym jest stan duchowy, ów rozwój umysłowy, będący źródłem klęsk wszystkich. Najokropniejszem jest, że większość Rosyan nie odczuwa teraz zupełnie obowiązków moralnych i religijnych...“

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Łódź kwiatowa“ Hermana Sudermana.

W czwartek „Opowieści Hoffmana“ J. Offenbacha.

W piątek „Łódź kwiatowa“ Hermana Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Mieszczanie“ M. Gorkij.
We czwartek „W małym domu“ T. Rittnera.
W piątek „Edukacya księcia“.
W sobotę „Szkoła“ Z. Kawecki.
W niedzielę „Szkoła“ Z. Kawecki.

Z KRAKOWA.

— Dziś rano rozpoczęła się rozprawa przeciw maszyniście kolei państwowej, Piotrowi Mrozowi i palaczowi Wład. Dudasowi, o występek przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego wywołania zderzenia się pociągów dnia 16 lutego w Słotwinie, przyczem 16 osób odniosło lekkie lub cięższe obrażenia.

Z WARSZAWY.

— W Warszawie na Nalewkach aresztowano onegdaj dwóch anarchistów komunistów grupy „Przełom“ z browningami i masą proklamacyi.

— Onegdaj w Warszawie dokonano napadu zbrojnego na stójkowych na rogu ul. Żytniej i Okopowej, gdzie panuje bardzo ożywiony ruch. 8 ludzi, uzbrojonych w browningi, zamieszanych pomiędzy przechodniami, podeszło do stójkowych, rzuciło się na nich i usiłowało odebrać im rewolwery. Udało im się to z jednym, drugi zaś stawił opór, za co dali do niego 15 strzałów i położyli go trupem. Jedna z kul zabiła przypadkowo pewnego dorożkarza. Napastnicy zbiegli.

— Z Łodzi donoszą: Wczoraj rano siedmiu robotników i kilka robotnic z fabryki Silbersteina, skazano za zamordowanie Silbersteina na mocy wyroku sądu doraźnego, na śmierć. Wyrok natychmiast wykonano.

Straceni zostali: Władysław Danielski, lat 17, Piotr Puchała lat 31, Józef Bluszcz lat 24, Teodor Kaszuba lat 18, Reinhold Furt lat 34, Bruno Kunitz lat 38, Emil Frost lat 30 — oraz robotnica Malwina Müllerówna. Puchała i Kaszuba mieli trzymać Silbersteina za ręce, gdy go zastrzelono. Inni straceni wyrażali radość z powodu morderstwa. Malwina Müllerówna była kochanką mordercy i przyniosła mu rewolwer.

— Wczoraj aresztowano zarząd centralny kantoru firmy Silberstein, kuzyna zabitego i współwłaściciela firmy Zygmunta Lichtenfelda, oraz zarządzającego domami firmy Bluma oraz 4 urzędników kantoru. Wyjaśniło się bowiem, że w dniu zabójstwa o godz. 2 popoł. jakiś robotnik przysłał do kantoru kartkę, tej treści: „Sytuacya bardzo groźna, niebezpieczeństwo, przyślijcie pomoc“. Urzędnicy odbyli naradę, ale postanowili nie interweniować, gdy Silbersteina już dwa razy więzili robotnicy i nic mu nie zrobili, sądzono więc, że i tym razem nic złego się nie stanie.

— Rodzina zamordowanego Mieczysława Silbersteina opuszcza Łódź, otrzymała bowiem list z pogróżkami zabójstwa, z powodu aresztowania robotników tkalni.

— Grono fabrykantów w Łodzi wysłało do Petersburga delegacyę, która ma się starać o pozwolenie na utworzenie samoobrony przed grasującym bandytyzmem.

— Kancelaryę gminną w Olsztynie w pow. częstochowskim otoczyło 6 ludzi uzbrojonych w mausery, trzech pozostało na straży, trzech zaś weszło do wnętrza i zabrało 40 sztuk czystych książeczek paszportowych, zniszczyło portrety cara i uciekło.

Z WILNA.

— Na ulicy Szopena w Wilnie przed drzwiami biura tow. „Marut“ wybuchła bomba lontowa. Wypadku z ludźmi nie było.

— Ministerstwo oświaty postanowiło w wileńskim okręgu szkolnym otworzyć 600 szkół początkowych, a na ich utrzymanie dawać rocznie 300.000 rubli.

Z POZNANIA.

— Z Elberfeldu donoszą, iż tamtejsza policya wydaliła z miasta i z obrębu Prus 22 służące polskie, pochodzące z Królestwa i Galicyi, jako „niebezpieczne“ dla państwa niemieckiego. O, biedne państwo!

— Prokuratorya gnieźnieńska wytoczyła proces p. Ant. Fiedlerowi, wydawcy i właścicielowi zakładu chemigraficznego w Poznaniu z powodu wykonania pocztówek, przedstawiających modlące się dzieci pod krzyżem. Prokuratorya dopatrzyła się w tem zachęcania do strajku szkolnego.

Z całego świata.

Praga. „Prag. Abendblatt“ donosi, że w czasie od 16 do 22 bm. stwierdzono w Czechach 4 wypadki zasłabnięcia na ospę. Zachorował na ospę pewien robotnik przybyły z Wiednia i pewna kobieta, która przyjechała z Mińska.

Berlin. Generał Stoesel przybył tu z córką i udał się do sanatoryum dla chorych na serce.

Nowy York. Od wczoraj szaleje tu straszna burza. Pioruny uderzyły w szpital św. Katarzyny i kościół św. Mikołaja, wywołując ogromną panikę.

Batum. Wali z Wan, Alibej, który przybył tu w drodze do Konstantynopola, został w hotelu napadnięty i śmiertelnie zraniony. Sprawca zbiegł.

Nowy Jork. Departament imigracyjny uchwalił nie dozwolić wstępu na ziemię amerykańską anarchistce Emmie Goldmannównej, która brała ostatnio udział w kongresie anarchistycznym w Hadze, a następnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych.

Pittsville. Szalejący tu orkan zniszczył trybunę, pod którą schowało się sto osób, przyglądających się grze w piłkę nożną. 50 osób odniosło lekkie rany, 4 osoby ciężkie rany.

Darmstadt. Pod przewodnictwem profesora dr. Strzygockiego rozpoczął obrady VIII międzynarodowy kongres historyków sztuki.

Ostatnia moda.

(Jesienne i zimowe stroje męskie.)

Na jesień i zimę moda z reguły nie wprowadza w strojach męskich tak znacznych zmian, jak to bywa przed sezonem wiosennym i letnim. Atoli w tym roku specyalnie świat elegancki musi uwzględnić liczne innowacye.

Niezbędną część toalety stanowi obecnie zarzutka; modnymi jej kolorami są: czarny i ciemnopopielaty; na promenady zarzutka z „riding-troceds“ w paseczki. Modnemi stają się znów gładkie „vicunas“ w rozmaitych odcieniach szczególniej w zielonym. Zarzutka powinna być w ramionach i na plecach ściśle przylegająca, w stanie wycięta; przyczem jednak krawiec powinien uważać na figurę klienta i doradzać fason silnie wycięty tylko osobom słusznym i smukłym. Natomiast bez względu na figurę każda zarzutka musi być w dolnej części bardzo wolną. Najwyższy guzik ma być niżej, niż dotychczas umieszczany, a rękawy zaopatrzone w 6 cm. zakładkę (wyłożkę). Długość modnej zarzutki wymaga, by kolana były zasłonięte.

Tzw. „ulster“ odpowiednim jest na czas słotny; do podróży i jazdy motorowej nosi się płaszcze szewiotowe, albo „homespuns“ w wielkie kraty, lub w szerokie pasy w znacznych odstępach. Na rękawach zakładki, zapinane na guzik, albo rzemyki, służące do obciskania ręki w przegubie.

Palto zimowe podobne jest kształtem do zarzutki jesiennej. Będą też noszone paltoty „sacco“ z lekkim wcięciem w stanie. Moda wymaga, aby u paltota każdego fasonu były kieszenie poziome, z klapami. Kieszenie skośne wyszły z mody. Brzegi mają być stebnowane w dwa rzędy. Paltoty będą wyrabiane z materyj „castor“, „melton“ i z materyj wełnianych, barankowych; barwy modne: czarna, granatowa, popielata w różnych odcieniach i kombinacyach z bronzową i zieloną. Na okrycia futer szewiot lub „melton-castor“ barwy czarnej, popielatej, granatowej, fason „sacco“, rękawy z zakładkami sukiennemi. Futra będą zapinane na guziki pasamantowe lub pętlice. Kołnierze z bobrów rosyjskich, sealskinów; nowość stanowią kołnierze z baranów perskich o wielkich kędziorach, ułożone w kształcie szalu. Podszycie ze skór sobolowych o bladym połysku, i tzw. „nutria“.

Fason fraków pozostanie niezmieniony i tylko poły mają być dłuższe niż dotychczas i zaokrąglone. Smoking ma przylegać do stanu i mieć z tyłu długi rozpór; kołnierz jedwabny w kształcie szalu. Kieszenie boczne są rzeczą gustu. Kamizelki do fraków i smokingów wąsko i podłużnie wycięte; na kantach wyszycia krepinowe lub „suitas“. Ostatnim wyrazem mody będą kamizelki z białej piki, lub jedwabiu. Kamizelki do anglezów i żakietów będą nieco wyżej zapinane, niż surdut i będą zaopatrzone w wypustki pikowe, białe lub kolorowe. Modne materye: sukienko matowe w delikatne prążki; do surdutów salonowych kamizelki szkockie i „vicunas“. Do marynarki „sacco“ kamizelka nieco wystająca, z materyj kolorowych. Do „redingotes“ i czarnych żakietów bardzo odpowiednie są kamizelki aksamitne.

„Redingote“ zachowuje dotychczasowe formy; tylko ten surdut ma być głębiej wycięty i na dwa guziki zapinany. Także i żakiet ma mieć głębokie klapy i być o 5 cm dłuższym od dotychczasowego. Marynarka będzie jak dotychczas silnie wcięta w stanie, przylegająca, zapinana na 3 guziki; gdy klapy są głęboko wykładane, może być tylko jeden guzik. Rękawy z wyłożkami, nowością są wyłożki z przodu szerokie na 5 cm, z tyłu na 6 cm. i zaopatrzone w 3 guziki. Do nowości należy też mała zakładka u spodu rękawa w kształcie podłużnego trójkąta, przypiętego u wierzchołka guzikiem.

Garnitury marynarkowe wyrabia się z materyj w prążki odmiennej barwy, na tle barwy granatowej, brunatnej, oliwkowej lub popielatej; prążki zielone lub jasno-czerwone i niebieskie. Długie, w stanie wycięte marynarki czarne odpowiednie są do noszenia i na zebraniach towarzyskich.

Pantalony w sezonie 1907/8 nie zmieniają fasonu. Modny kolor: popielaty w odcieniach. Najmodniejszą materyą jest popielata w białe delikatne paseczki. Do ciemnej marynarki odpowiednie są pantalony popielate w prążki, o odcieniach tej samej barwy.

Do jazdy konnej surdut lub żakiet z zielonego „melton“, a do tego albo „breeches“ lub pantalony z materyi jasnozielonej w kratki. Na łowy bluza „à la Norfolk“ z „homespuns“ i szewiotu w duże kraty. *The Tailor.*

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 25 września:

W Galicyi wschodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, chłodno, następnie zachmurzenie.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, żywe wiatry, temperatura podnosi się, stan trwa równomiernie nadal.

Z Węgier.

Zagrzeb. Kierownictwo chorwackiej partyi socyalno-demokratycznej zwołało na dzień 6 października w Zagrzebiu i w całej prowincyi zgromadzenia demonstracyjne na rzecz powszechnego głosowania, aby zadukomentować solidarność z węgierską socyalną demokracyą.

Węgrzy a Rumuni.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze w artykułach pełnych oburzenia donoszą, że ministrowie rumuńscy, pp. Sturdza i Bratianu, przez sobotę i niedzielę bawili incognito w Siedmiogrodzie i brali udział w kongresie komitetu agitacyjnego Rumunów węgierskich. Co do Bratiana, rząd stwierdził jego obecność w Siedmiogrodzie z całą stanowczością, co do Sturdzy zaś zaprzeczono w Bukareszcie, jakoby on wyjeżdżał, policya węgierska twierdzi jednak, że bawił w Siedmiogrodzie za fałszywym paszportem. Dzienniki twierdzą, że rząd rumuński przygotowuje na Węgrzech bunt chłopów rumuńskich.

Kongres dziennikarzy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy przyjął wniosek, wyrażający życzenie, aby wszystkie związki prasy i dziennikarze pracowali w tym duchu, by w parlamentach uchwalono projekt ustawy, usuwający zupełnie pojedynki, a sprawy obrazy czci oddający trybunałom rozjemczym. Kwestya pojedynku stanie na porządku dziennym następnego kongresu. Dalej kongres uchwalił wniosek o wyszukanie środków celem uzyskania dla dziennikarzy jednego dnia wolnego w tygodniu.

Wojna w Maroku.

Paryż. Rząd otrzymał następującą depeszę: Po onegdajszej konferencyi w Casablanca z generałem Drudem, admirałem Philibertem i konsulem francuskim trzy szczepy poddały się pod następującymi warunkami: Od wczoraj kroki nieprzyjacielskie ustają. Drude może rekognoskować terytoryum tych szczepów celem zapewnienia zupełnego spokoju. Szczepy zobowiązują się każdy na swem terytoryum postarać się o rozbrojenie i ukaranie zbrojnych oddziałów. Tubylcy napotkani w obrębie 15 km. koło Casablanca z bronią, będą pojmani i skazani na 100 duros. Szczepy zobowiązują się wydać sprawców morderstw spełnionych na Europejczykach 30 lipca, posiadłości tych sprawców będą sprzedane. Szczepy zapłacą odszkodowanie w kwocie 2 milionów i zobowiązują się przyczynić do kosztów robót portowych w Casablanca. Każdy z tych szczepów dostarczy dwu notablów jako zakładników. Targ w Casablanca otwarty będzie dopiero 25 grudnia.

Tanger (Ag. Hawasu). Poddanie się szczepów, mieszkających na południowym wschodzie od Casablanca będzie miało ten skutek, że lewe skrzydło wojsk gen. Drude będzie się mogło swobodniej poruszać. Gen. Drude będzie też mógł użyć szczepów, które się poddały, do pacyfikacyi innych szczepów.

Ziemie polskie.

Samorząd w Królestwie.

Z Warszawy donoszą, że opracowany przez rząd projekt samorządu miejskiego i wiejskiego dla Królestwa zawiera postanowienie, iż urzędowanie wewnętrzne i obrady mają się odbywać w języku miejscowym (tj. polskim) a język rosyjski ma tylko obowiązywać w korespondencyi z władzami państwowemi. Wszystkie stanowiska w samorządzie obsadzone będą przez urzędników z wyborów.

Z Rosyi.

Rewolucyoniści.

Ryga. Żandarmerya aresztowała komitet socyalistyczny podczas posiedzenia. Aresztowano 20 osób.

Petersburg. Zarząd dworski otrzymał poufne doniesienie, że w pobliżu Peterhofu zebrali się rewolucyoniści na naradę. Wysłano tam oddział kozaków i aresztowano 12 rewolucyonistów przebranych za kozaków.

W obronie równouprawnienia narodów.

Petersburg. Wśród wyższej arystokracyi petersburskiej organizuje się, jak dowiaduje się „Ruś“, „Kółko obrony idei równouprawnienia narodów, zaludniających Rosyę“. Kółko zbiera się w domu pewnej utytułowanej osoby, która niedawno zajmowała wyższe stanowisko administracyjne. Należy doń kilku członków rady państwa, dygnitarzy i działaczy społecznych. Wśród gości „Ruś“ wymienia także Milutina. Kółko poczynić ma wkrótce starania o zalegalizowanie działalności swej.

Głównem zadaniem kółka jest obrona narodów uciśnionych. W myśl intencyi członków Kółka, działalność jego odpowiadać winna istniejącym zagranicą stowarzyszeniom tego rodzaju, jak liga praw człowieka we Francyi, albo towarzystwa walki z antysemityzmem w Austryi i Niemczech.

Członkowie kółka współdziałać będą idei równouprawnienia narodów na rozmaitych dziedzinach, stosownie do zajmowanego przez siebie stanowiska, czy to w służbie administracyjno-państwowej, czy też społecznej. Jako środek służyć ma propaganda i agitacya.

Anglia i Rosya.

Petersburg. W ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wczoraj wymiana not ratyfikacyjnych, zawartej dnia 31 sierpnia br. umowy Rosyi z Anglią w sprawie Persyi, Afganistanu i Tybetu. Treść tego układu ogłoszoną będzie w najbliższym czasie.

Dział ekonomiczny.

Bankowa stopa procentowa. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Budapeszcie generalne posiedzenie Banku austr. węg., na którem będzie omówione położenie na międzynarodowym targu pieniężnym. Sądząc z obecnej sytuacyi Banku, na posiedzenie to nie wejdzie sprawa zmiany stopy procentowej.

Zwyżki na targu zbożowym. W ciągu ostatniego tygodnia znów ceny pszenicy na targu światowym podniosły się, a inicyatywa do tego wyszła z niemieckich targów. Mianowicie w Prusiech okazało się, że zboże tegoroczne jest tak wilgotne, iż nie nadaje się na razie do mlenia. W ogóle zbiory są nawet gorsze niż przypuszczano. Rosyjski dowóz dość jest słaby, wobec czego Niemcy zakupiły znaczne zapasy amerykańskiej i argentyńskiej pszenicy. Ładunki w atlantyckich portach były w ostatnich tygodniach dość silne i dosięgły miliona cetnarów metrycznych. Rozebrały je Anglia i Niemcy, na co amerykańskie giełdy reagowały podniesieniem ceny o 1 m. na cetnarze. W Rumunii ceny też poszły w górę bo i tam pszenicy mniej niż w przeszłym roku, jakościowo jednak bardzo dobra. Sądząc po dotychczasowych zakupach, zdolność wywozowa Rumunii wkrótce będzie wyczerpaną. Dalsze ukształtowanie się targu światowego pozostaje zależnem od dowozu z Rosyi.

Nowa rafinerya spirytusu. W Limanowej została zbudowana francuskim kapitałem nowa rafinerya nafty. Należy przypuszczać, że rafinerya ta ujmie w ręce eksport nafty do Francyi, eksport którym zajmowały się dotychczas dwa austryackie towarzystwa. — Sytuacya w nafcie w ostatnich czasach się nie zmieniła. Transakcye sprzedażne zawierane są na krótki czas, bo producenci sądzą iż po zbudowaniu nowych rezerwoarów ceny pójdą w górę. Powynajmywane z zagranicy cysterny a nawet wozy do transportu spirytusu zostały zajęte przez ropę.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·50 do 11·70, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 7·50 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 34·— do 34·25.

Usposobienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwyżkę. W owsie podaż się wzmaga i cena obniża się. Inne produty notują bez zmiany.

Budapeszt dnia 24 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·27—11·28 na kwiecień 11·85—11·86 żyto na październik 9·73—9·74 na kwiecień 10·24—10·25 owies na październik 8·00—8·01 na kwiecień 8·43—8·44 kukurudza na wrzesień 6·80—6·81 na maj 6·84—6·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: chłodno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 23 września. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·40 do 61·—.

Tendencya: ustalona.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 24 września. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·25, węgierskiego zakładu kredytowego 744·00 Anglobanku 298·50, Unionbanku 536·50, Banku dla krajów koronnych 423·25, Bankvereinu 529·25, Bodencreditu 1022·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 657·00, kolei południowej 157·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·00 kolei północ. 5155—0000, kolei czerniowieckiej 558·50, alpiny 612·25, Rima Muranya 541·50, praskiego towarz. żelaznego 2640—0000, fabryki broni 458·—, tureckie tytoniowe 426·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 547—557, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 92·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·60, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·05, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·80, losy tureckie 184·50 marki 117·51, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·—.

Przyjechali do Lwowa d. 24 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Miltitz z Wełdzierza, Pp. Przybyłowscy ze Stanisławowa, J. Horodyńscy z Sarnek dolnych, Pp. Lobaczewscy z Mostów, dr. J. Kössler z Czerniowiec, M. Aslan z Rojatyna, W. Morawski ze Stanisławowa, J. Trzecieski z Miejsca piast., M. Polańscy ze Stryja, B. Zatorski z Niwistki, W. Biechoński z Jasła, J. Miliński z Helenkowa, P. Kieszkowska z Zagórza, K. Koller z Wiednia, K. Garapich z Cebrowa, P. Łępkowski z Czaszyna, dr. S. Haczewski z Kołomyi, E. Obertyński z Odnowa, Z. Wolfart z Demnii, R. Peschke z Linzu, Z. Ackerman z Bukaresztu, P. Sroczyński z Borysławia.

101

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Słuchaj, Lily... ja ci coś powiem: chcę, żebyś przez to lato zajęła moje miejsce u Mattie Gormer. Urządzają w przyszłym miesiącu wycieczkę własnym wagonem do Alaski, a Mattie, która jest najleniwszą kobietą w świecie, chce, żybym pojechała z nimi, by ją uwolnić od obowiązków gospodyni; ale Bry'owie chcą także mieć mnie u siebie.. o, tak, przeprosiliśmy się... nie mówiłam ci o tem?... Mówiąc szczerze, jakkolwiek wolę Gormerów, stosunek z Bry'ami przynosi mi więcej korzyści. Chcą spróbować pobytu w Newporcie, a jeśli zdołam tam zdobyć dla nich powodzenie, oni wzamian mnie powodzenie zapewnią. — Pani Fisher klasnęła z radością w dłonie. — Wiesz, Lily, im bardziej zastanawiam się nad swoim pomysłem, tem mi się lepiej podoba... zarówno dla ciebie jak i dla mnie. Gormerowie oboje są tobą zachwyceni, a ta wycieczka do Alaski.. tak... jest mojem zdaniem, bardzo dla ciebie teraz pożądana.

Miss Bart podniosła na mówiącą wzrok badawczy.

— Żeby się usunąć z drogi moim znajomym, co? — rzekła spokojnie, a pani Fischer odparła, całując ją:

— Żeby im sę usunąć z oczu, dopóki nie odczują braku ciebie.

. . . .

Miss Bart pojechała z Gormerami do Alaski a ta wycieczka jeśli nie wywołała skutku, przewidywanego przez przyjaciółkę, to przynajmniej przyniosła Lily tę korzyść, że ją usunęła ze środowiska krytyki i obmowy. Gerty Farish opierała się temu planowi z całą energią swej słabej natury. Chciała nawet poświęci swój wypoczynek nad Lake George i pozostać z miss Bart w mieście, gdyby ta ostatnia wyrzekła się zamierzonej podróży; ale plan ten nie wydał się Lily bynajmniej ponętnym; niechęć swoją wszakże zdołała pokryć dość słuszną przyczyną.

— Moje ty drogie niewiniątko — perswadowała — czyż ty nie widzisz, że Carrie ma zupełną słuszność i że muszę powrócić do swego zwykłego trybu życia i przebywać między ludźmi jaknajwięcej? Jeśli moim dawnym przyjaciołom spodoba się wierzyć w kłamstwa, opowiadane o mnie, muszę sobie wytworzyć nowych przyjaciół; a wszak wiesz, że żebracy nie mogą być wybrednymi. Nie sądź, żebym nie lubiła Mattie Gormer... przeciwnie, lubię ją; jest dobra, uczciwa i naturalna; a czy nie sądzisz, że powinnam jej być wdzięczną za to, że mnie przyjmuje w czasie, kiedy, jak widziałaś sama, własna moja rodzina odwróciła się jednomyślnie odemnie?

Gerty potrzęsnęła głową nieprzekonana. Uważała, że Lily nietylko obniża swoją wartość, korzystając ze stosunków, których nie byłaby nigdy nawiązała z wolnego wyboru, ale, że powracając teraz do dawnego trybu życia, traci ostatnią sposobność wyrwania się z niego kiedykolwiek. Gerty miała niejasne pojęcie o przejściach Lily, ale skutki stąd wynikłe obudziły w niej wielkie współczucie od owej pamiętnej nocy, kiedy złożyła w ofierze własne ukryte nadzieje na rzecz przyjaciółki.

Dla charakterów takich, jak Gerty, ofiara podobna wytwarza prawo moralne do osoby, na rzecz której została uczyniona. Przyszedłszy raz z pomocą Lily, Gerty uważała, że musi w dalszym ciągu jej dopomagać; a skoro ma jej nieść pomoc, musi w nią wierzyć, gdyż wiara jest głównym bodźcem takich natur. Ale nawet, gdyby miss Bart, zakosztowawszy znów wygód życia, mogła powrócić do pustki sierpnia nowojorskiego, złagodzonej jedynie obecnością biednej Gerty, światowe jej doświadczenie nie byłoby dopuściło do takiego czynu abnegacyi. Wiedziała że Carry Fisher miała słuszność, że czasowa nieobecność może być pierwszym krokiem do rehabilitacyi i że w każdym razie pozostanie w mieście po sezonie, byłoby fatalnem przyznaniem się do porażki.

Z wycieczki z Gormerami po ich rodzinnym kraju, Lily powróciła ze zmienionem zapatrywaniem na swoje położenie. Przywykłszy ponownie do zbytku, budziła się codziennie do życia bez trosk, zapewniającego spokój materyalny, a to stopniowo sprawiło, że mniej ceniła te wartości i uświadamiała sobie jednocześnie coraz bardziej braki, których wypełnić nie mogły. Bezkrytyczna dobroduszność Mattie Gormer i swobodna towarzyskość jej przyjaciół, którzy traktowali Lily tak, jak wszystkich innych, wszystkie te charakterystyczne odcienie różnicy, zaczęły ją drażnić; a im więcej widziała powodów do krytyki swego otoczenia, tem mniej znajdowała usprawiedliwienia dla siebie, że w takiem towarzystkie przebywa.

Pragnienie powrotu do dawnego otoczenia zamieniło się u niej w idée fixe; ale miała teraz całą świadomość, że osiągnięcie tego celu wymaga nowych ustępstw ze strony jej dumy. A na razie ustępstwa te przybrały niemiłą formę; polegały na tem, że musiała w dalszym ciągu trzymać się Gormerów po ich powrocie z Alaski. Niesłychana łatwość towarzyska Lily, długie przyzwyczajenie stosowania się do innych, bez zatracenia jednak własnej indywidualności, umiejętne stosowanie środków, jakiemi rozporządzała — zapewniło jej wybitne stanowisko w gronie, otaczającem Gormerów. Wnosiła ona ton swobodnej wytworności, cenniejszy dla Mattie Gormer od wybuchów wesołości całego towarzystwa.

Sam Gormer i jego osobiści przyjaciele byli w obecności Lily nieco onieśmieleni; ale specyalne otoczenie Mattie, z Pawłem Morpeth'em na czele, dawało jej uczuć, że ceniło ją dla tych właśnie zalet, na których wszystkim do tego otoczenia należącym zbywało.

Jeśli Morpeth, którego lenistwo towarzyskie było równie wielkie jak jego pracowitość artystyczna, pogodził się z łatwym trybem życia Gormerów, gdzie subtelniejsze wymagania grzeczności były nieznane albo pomijane, a mężczyzna mógł nie wypełniać swoich zobowiązań towarzyskich lub też spełniać je w kurtce malarskiej i pantoflach — niemniej zachował poczucie różnicy i umiał ocenić przymioty, których nie posiadał.

(C. d. n.)

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"

ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Powstanie listopadowe 1830—1832", według Henryka Schmitta, w 2 częściach	k. — 60 h.
„Polacy w Hiszpanii" pamiętnik Kajetana Wojciechowskiego	„ — 30 „
„Legiony polskie we Włoszech" według Henryka Schmitta	„ — 30 „
„Polska w Pieśni", śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza	„ — 30 „
„Bohaterowie polscy" (dwa zbiorki) z portretami, skreślił Czesław Ksawery Jankowski	„ — 60 „
„Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794"	„ — 30 „
„Gawędy staropolskie", według różnych autorów zebrane, oprawne	„ — 60 „
„Skały i kamienie", krótki zarys mineralogii, z rysunkami	„ — 30 „
„Skarbczyk polski", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej	„ — 30 „
„Obrazki z Chin", przez Juliusza Starkla, w 2 częściach	60 „
„Z bratniej niwy", wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego	„ — 30 „
„Tadeusz Kościuszko" przez Leonarda Chodźkę	„ — 30 „
„Za Apeninami" Stanisław Bełza	„ — 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.